Nr. 218. Kraków, niedziela 4 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na sierpień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Konferencya pokojowa,

czy:

Rada wojenna?

Już ósmy tydzień obraduje w Hadze konferencya pokojowa, ale dlaczego się ona właściwie nazywa „pokojową“, to zupełnie jest niezrozumiałe. Zasługuje ona raczej na miano rady wojennej. Nie zajmuje się ono bowiem wcale pytaniem, jak zapobiedz wojnie — a to jedynie usprawiedliwiałoby nazwę konferencyi pokojowej — lecz przeciwnie, radzi nad tem, jak prowadzić wojnę regularnie. Stara się ona usilnie o porozumienie w sprawach, które ułatwią wybuch i prowadzenie wojen.

Dziś np. niebezpieczeństwo, zagrażające własności prywatnej na wojnie, skłania interesowane sfery kapitalistyczne do przeciwdziałania wybuchowi wojny; od chwili jednak, gdy dzięki międzynarodowym gwarancyom kapitalista żadnego ryzyka bać się nie będzie, odpada dlań powód opierania się wojnie, a nadzieja pomyślnych spekulacyj tem silniejszą będzie dlań pobudką parcia ku wojnom.

Również kwestya możliwości humanitarniejszego ukształtowania przebiegu wojen jest prostym humbugiem dla zamydlenia oczu opinii, bo wszystkie uchwalone w Hadze plasterki i środeczki w praktyce nie zmniejszą ani o jotę barbarzyństwa wojny. Żołnierza tresuje się na to, aby jak największą szkodę wyrządzał nieprzyjacielowi, aby nie znał litości ni pardonu, całe wyszkolenie wojenne żołnierza zmierza ku temu, a wszystkie subtelności uchwalone w Hadze nie mają wobec tego żadnego znaczenia. Uchwalono tam np., że ma być zakazane ściganie uciekającego nieprzyjaciela — czy może w tym celu, żeby uciekających biedaków uchronić przed wybuchami ostatecznego, najokrutniejszego rozwścieklenia zwycięzców? Nie, gdzież tam! Dlatego jedynie, że strzelanie za uciekającymi jest wedle fachowego wyrażenia wojskowego „skuteczniejsze“, niż ściganie ich...

Tak oto wygląda „dzieło pokoju“, przygotowywane przez wyrafinowanych dyplomatów w Hadze.

Cała ta konferencya jest szwindlem i blagą. Pierwsza konferencya „pokojowa“ w Hadze, zwołana przez cara Mikołaja II, była taką samą dildową szopką. Uchwalono tam rezolucyę ograniczenia zbrojeń, a tymczasem wzrosły one po niej jeszcze bardziej. Oto statystyka wzrostu ciężarów wojennych w poszczególnych państwach w ostatnim dziesięcioleciu:

	1896/7	1906/7
	franków	
Austro-Węgry	367,199.900	474,207.850
Włochy	234,754.550	286,000.000
Anglia	453,806.175	744,900.000
Francya	645,639.300	722,713.275
Rosya	756,329.750	1.047,199.450
Niemcy	799,044.500	1.076,999.700
Japonia	164,494.925	284,855.500
Stany Zjedn.	214,375.000	456,550.000

Wydatki na armie wzrosły zatem od pierwszej konferencyi „pokojowej“ o 1½ miliarda franków. Wydatki zaś na floty wojenne wzrosły w tymże czasie o franków 1.147,704.471, z tego w Niemczech ze 109 milionów na 334 mil., w Stanach Zjednoczonych z 154 na 536, w Anglii z 536 na 839 milionów franków!

Ogółem w tych 8 mocarstwach wzrosły wydatki wojenne z 5 na blisko 8 miliardów, tj. blisko o 3 miliardy franków — po konferencyi „pokojowej“, która uroczyście wyraziła życzenie zmniejszenia wydatków militarnych.

Taki sam skutek będzie miała i obecna konferencya „pokojowa“, obradująca w Hadze...

Pierwszy sędzia Austryi.

Onegdaj ogłoszono nominacyę dra Ignacego Rubera, dotychczasowego II. prezydenta, I. prezydentem najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego w Wiedniu. O nominacyi urzędników sędziowskich, choćby na najwyższych szczeblach hierarchii biurokratycznej, zwykle nie pisze się, gdyż przyjęta jest fikcya, że sędzia nie jest urzędnikiem politycznym i że na jego nominacyę mogą wpływać tylko kwalifikacye osobiste. Inaczej rzecz ma się z obecną nominacyą, którą wszystkie pisma omawiają jako fakt polityczny, wyciągając wnioski, przemawiające za nominowanym i przeciw niemu.

Stanowisko prezydenta najwyższego trybunału sądowego w Austryi jest rzeczą zbyt ważną, aby przejść nad osobą tego dostojnika do porządku dziennego. Mimo ładnych w teoryi przepisów o niezależności sędziowskiej — czytaliśmy niedawno głosy samych sędziów, zapatrujących się bardzo sceptycznie na ten przepis konstytucyjny w praktyce — prezydent może i faktycznie wpływa na judykaturę tego sądu, która jako dla niższych instancyj obowiązująca, częstokroć nadaje pisanemu prawu zupełnie inne znaczenie w praktyce życia codziennego. „Wyjaśnienia“ najwyższego trybunału były w ostatnich czasach przedmiotem gorącej krytyki i dlatego osoba prezydenta, inspirującego te „wyjaśnienia“, nabiera dla całego prawodawstwa pierwszorzędnego znaczenia. Dlatego warto przypatrzeć się przeszłości nowego prezydenta i czy przeszłość ta robi go przydatnym do zajmowania tego stanowiska i jakie nadzieje względnie obawy można do jego urzędowania przywiązywać.

„N. Fr. Presse“, omawiając nominacyę dra Rubera, pisze: Jako prawnik jest Ruber osobistością nieznaną, ale zato znanym jest jako polityk. W gabinetach bar. Gautscha i hr. Thuna był ministrem sprawiedliwości i jako taki nietylko tolerował jaskrawe nadużycie § 14, ale sam sygnował wydane na jego podstawie rozporządzenia cesarskie, które zmieniały i nadawały ustawy cywilne i karne. Człowiek, który do takich rzeczy przyłożył rękę, ma teraz jako prezydent najwyższej instancyi sądowej być stróżem prawa, obrońcą biednych przeciw uciskowi możnych, niezachwianym sędzią, niepodległym bojaźni płynącej z góry czy z dołu. Najwyższy trybunał w ostatnich latach zrewidował kodeks cywilny wstecz, wyroki jego opierały się powszechnemu żądaniu reformy w sprawach małżeńskich, a na zapytanie, kto stwarzał podstawę, z której takie wyroki wypływały, otrzymywał odpowiedź: Ignacy Ruber.

W „Arbeiter-Zeitung“ zamieszcza adwokat wiedeński tow. dr. Ingwer charakterystykę działalności Rubera jako generalnego adwokata przy generalnej prokuratoryi, dalej jako ministra sprawiedliwości i później II prezydenta najwyższego trybunału. Ruber spowodował reakcyjne orzeczenia w sprawach o obrazę religii, rozszerzył praktykę zasądzań o obrazę majestatu; on wystąpował przeciw wolności prasy przez przeparcie zasady, że rozpowszechnianie pisma drukowanego już wtedy następuje, jeżeli nakładca sprzedaje autorowi jeden egzemplarz jego dzieła; on to spowodował orzeczenie, że zakaz rozpowszechniania skonfiskowanego pisma nawet wtedy pozostaje w mocy, jeżeli oskarżony redaktor został uwolniony; on spowodował osławioną interpretacyę § 2 ustawy o zgromadzeniach w tym sensie, że zapraszający musi znać osobiście wszystkich zaproszonych.

Dr. Ruber z powodów, o których niechcemy mówić, wystąpił za ostrem przestrzeganiem ustawy o lichwie, co samo przez się jest bardzo chwalebnem, ale z drugiej strony nie nalegał na ostre karanie bankrutów; jedno i drugie zarządzenie ma swoje powody. Dr Ruber spowodował zasądzenie za wymuszenie robotnika, który powiedział, że robotnicy w razie niespełnienia ich żądań rozpoczną strejk; jeżeli wszystko to zrobił jako generalny adwokat, można łatwo się domyśleć, w jaki sposób będzie komentował ustawy jako najwyższy sędzia. Dla dra Rubera, jako ministra sprawiedliwości, konstytucya wogóle nie istniała. Znał tylko § 14, na podstawie którego dekretował nowe prawa, wydawał nowe ustawy. Wszystkie te rzeczy nie są jednak najważniejsze: główne niebezpieczeństwo w tej nominacyi — jak pisze dr Ingwer — tkwi w tem, że dr Ruber nie jest niezawisłym sędzią. „Istnieje dużo ludzi, których nazwiska są zapisane w aktach egzekucyjnych sądu wiedeńskiego, a którzy mogą go każdej chwili niepokoić. A w życiu jego jest też dużo takich wypadków znanych mafii klerykalnej, których już raz użyła do wykonania na nim wymuszenia i może tosamo codzienne powtórzyć. Wobec tej mafii jest Ruber bezsilnym, bezwłasnowolnym sędzią, a taki jest dla niej najlepszy“. („Arbeiter Zeitung“, Nr. 208 z czwartku 1 sierpnia).

Rozumie się, że nasze pisma „narodowe“ zachwycone są nominacyą Rubera. Nic dziwnego, że „Słowo Polskie“ utrzymuje, że „społeczeństwo polskie tę nominacyę przyjmie z zadowoleniem.

Dr Ignacy Ruber ze stanowiska ministra sprawiedliwości zachowywał się wobec Polaków bez niechęci. I potem jako prezes senatu, a następnie jako drugi prezes trybunału najwyższego był dalekim od uprzedzeń antypolskich, którym — wbrew świętemu obowiązkowi bezstronności sędziowskiej — hołdował stale dr Emil Steinbach“. Trzeba faktycznie liczyć na kompletną głupotę, swych czytelników, aby śmieć im podobne bajki opowiadać. Co Ruber zrobił dobrego dla Polaków? Czy zamianował choć kilku urzędników polskich w ministerstwie sprawiedliwości? Czy przeciwnie nie zasiadał on w gabinecie Gautscha, który zniósł badeniowskie rozporządzenia tak drogie „braciom słowiańskim“?

Maszerująca w „narodowym“ szeregu „Nowa Reforma“ nie jest wprawdzie — jak pisze — Ruberem zachwycona, ale oburzenie prasy niemieckiej kładzie na karb tego, że poczynił on „małe ustępstwa językowe Czechom“. Gdyby tylko tyle można Ruberowi zarzucić, nie wartoby rzeczywiście ani za nim ani przeciw niemu kruszyć kopii. O działalności jego jako ministra i sędziego „N. Reforma“ generalnie tylko wspomina; widocznie stara tradycya liberalna „Reformy“ nie może się ostać konkurencyi z nową „ekspanzyą myśli narodowej“.

Projekty programu.

Frakcya rewolucyjna P. P. S., jak wiadomo, uchwaliła na swoim zjeździe program partyjny. Natomiast druga frakcya P. P. S. dotąd jeszcze nie ma programu, bo dawny paryski program P. P. S. za program tej właśnie frakcyi chyba uchodzić nie może. Obecnie przystępuje ta druga frakcya do uchwalenia sobie nowego programu. Organ jej „Myśl socyalistyczna“ ogłasza w nrze 3, że wkrótce odbędzie się zjazd, na którym ma być uchwalony program. Równocześnie zamieszcza „Myśl socyalistyczna“ projekt programu opracowany przez tow. W., A. i Z. Ogólna część tego projektu, wspólnie przez wszystkich trzech towarzyszów opracowana, jest niezbyt szczęśliwą w sformułowaniu i nieco rozwlekłą przeróbką wiedeńskiego programu austryackiej socyalnej demokracyi, którego lepiej było nie „poprawiać“. Co do części „oryginalnej“ projektu, dotyczącej kwestyi polskiej, nie nastąpiła zgoda między wnioskodawcami. Tow. W. w swoim projekcie uznał za stosowne wspomnieć o niepodległości Polski, jako o rzeczy, która bynajmniej nie jest niepożądana i niezgodna z tendencyami rozwoju, ale o której urzeczywistnienie proletaryat polski walczyć nie powinien. Natomiast tow. A. i Z. uznali za stosowniejsze sprawę niepodległości Polski pominąć w projekcie programu zupełnem milczeniem.

Projekt tow. W. brzmi:

„W Polsce walka o demokratyzacyę, o gwarancye ogólnych swobód politycznych komplikuje się nadto walką o wolność narodową.

Ucisk narodowości polskiej, będący wynikiem podziału Polski między trzy mocarstwa zaborcze, wypacza życie społeczno-polityczne i kulturalne całego kraju i prócz krzywdy bezpośredniej, jaką przez to czyni klasie robotniczej, utrudnia normalny rozwój walki klasowej wewnątrz społeczeństwa polskiego, podsycając fikcyę jedności narodowej wobec zewnętrznego ucisku. Rozwój społeczeństw kapitalistycznych stwarza w dziedzinie narodowej dwie równorzędne tendencye: jako społeczeństwa burżuazyjne ciążą one na gruncie wytworzenia się rynków narodowych do ukształtowania państw jednolicie narodowych, a więc w państwach, obejmujących kilka narodowości, do przywileju, do monopolu narodowości panującej — a przeto do ucisku i wynarodowienia narodowości innych; ale zarazem jako społeczeństwa demokratyczne, jako społeczeństwa z siłą fatalną wszechstronnie się demokratyzujące, rodzą one wśród ludu każdej narodowości pęd do zdobywania i utrwalania swej kultury narodowej, a więc do gwarancyi zupełnej wolności i równości narodowej. Z obu tych stanowisk, zupełne rozwiązanie kwestyi polskiej polega na utworzeniu zjednoczonej niezależnej rzeczypospolitej polskiej. Jest ono zgodne z ogólnemi tendencyami rozwoju a zarazem stworzyłoby teren polityczny, najbardziej sprzyjający rozwojowi walki klasowej proletaryatu Polski.

Atoli urzeczywistnienie tego postulatu, jako zależne od czynników leżących poza sferą działania klasy robotniczej nie może stanowić celu jej walki politycznej. Proletaryat zaboru rosyjskiego Polski musi dążyć wespół z klasą robotniczą całego państwa rosyjskiego — podobnie jak proletaryat każdego z dwu pozostałych zaborów w stosunku do swoich państw zaborczych — do takiej demokratycznej przebudowy tego państwa, któraby wbrew dążnościom burżuazyj zaborczych, zapewniła mu, w związku z ogólną wolnością polityczną, zupełną wolność rozwoju narodowego.

Jakoż przebudowa państwa rosyjskiego na zasadach republikańsko - demokratycznych musi znieść biurokratyczny centralizm właściwy carskiemu imperyum, musi dać wyraz całej rozmaitości narodowo-kulturalnej i społecznej, jaką przedstawiają wchodzące w jego skład terytorya. Rosya musi być przekształcona na państwo federacyjne (związkowe), przyczem stopień samodzielności administracyjnej i prawodawczej każdego z obszarów będzie określony zarówno przez jego wewnętrzne życie, jak i przez jego rolę w ogólnej ekonomii związku państwowego. — W szczególności polskie terytoryum winno być wyodrębnione w autonomiczną dzielnicę z sejmem prawodawczym, rozporządzającym prawem inicyatywy co do zakresu swej kompetencyi.

W myśl tego Polska Partya Socyalistyczna, jako przedstawicielka interesów klasy robotniczej zaboru rosyjskiego Polski dąży w ściśłem współdziałaniu z proletaryatem innych narodowości państwa rosyjskiego do

przebudowy tegoż państwa na podstawach następujących:

1. Zniesienie monarchii, wprowadzenie urządzeń republikańsko-demokratycznych, opartych na zasadzie wszechwładztwa ludu;

2. Zniesienie biurokratycznego centralizmu; przekształcenie Rosyi na państwo związkowe; autonomia Polski".

Projekt tow. A. i Z. opiewa:

„Dążąc do ustroju republikańskiego i demokratycznego proletaryat musi walczyć o obalenie istniejących wstecznych form politycznych, krępujących rozwój ruchu robotniczego.

W państwie rosyjskiem, którego część składową kraj nasz stanowi, panuje obecnie najbardziej wsteczny i wrogi klasie robotniczej ustrój polityczny — despotyczna monarchia carska.

Najbliższem zadaniem politycznem proletaryatu całego państwa rosyjskiego, a więc i proletaryatu Polski, jest przeto obalenie monarchii carskiej i wprowadzenie rzeczypospolitej demokratycznej.

Lecz istotne zdemokratyzowanie państwa rosyjskiego nie da się pomyśleć bez zniesienia centralizmu.

Wobec różnic narodowych i kulturalnych między poszczególnemi częściami składowemi państwa rosyjskiego konieczna jest decentralizacya ustroju państwowego. W szczególności decentralizacya ta jest niezbędną w stosunku do Polski.

W interesach swobodnego rozwoju proletaryatu Polski leży usamodzielnienie naszego kraju pod względem prawodawczym i administracyjnym. Jest ono konieczną gwarancyą swobodnego rozwoju kulturalnego całego społeczeństwa, a zarazem usunie przeszkody tamujące swobodny rozwój walki klasowej proletaryatu w naszym kraju.

Wychodząc z powyższych zasad Polska Partya Socyalistyczna dąży do ustroju państwowego, opartego na zasadach następujących:

1. Rzeczpospolita demokratyczna, oparta na zasadzie wszechwładztwa ludu;

2. Decentralizacya ustroju państwowego Rosyi, usamodzielnienie odrębnych pod względem narodowościowym części państwa rosyjskiego; autonomia prawodawcza i administracyjna Królestwa Polskiego, obejmująca wszystkie sprawy wewnętrzne kraju".

Do tego drugiego punktu proponuje sam tow. Z. następujący dodatek, na który się widocznie tow. A. nie chciał zgodzić:

„Sejm krajowy Królestwa powinien uzyskać pełnię władzy prawodawczej w dziedzinie prawodawstwa społecznego, administracyjnego, podatkowego, sądownictwa, oraz w dziedzinie spraw kulturalnych. W jego wyłącznem rozporządzeniu powinny się też znajdować wszystkie grunta i skarby naturalne kraju, stanowiące własność społeczną".

Projekt tow. A. i Z. utrzymany jest zupełnie jawnie w duchu S. D., podczas gdy projekt tow. W. usiłuje tę tendencyę nieco osłonić.

Niemiecka gospodarka w Kamerunie.

Świeżo doniosły depesze o zaburzeniach w Kamerunie niemieckim, których widownią stały się okolice Adamaua. Oczywiście, iż takie zaburzenia, przedzierzgające się nieraz w długotrwałe krwawe powstania, stale prowokują kulturträgerzy zbójecką swoją gospodarką.

Przytaczamy tu obrazek takiej gospodarki wedle wspomnień z podróży po Kamerunie dra teologii Rohrbacha, drukowanych w piśmie „Hilfe".

„Gdyśmy wkroczyli do Moambo — wieś była jak obumarłą. Wreszcie znaleźliśmy paru ludzi, którzy z widocznym lękiem opowiedzieli, iż w przeddzień był tu biały człowiek, aby werbować robotników do plantacyi nadbrzeżnej. Gdy nie dostał nikogo, ponieważ już nie było zdatnych wcale, obszedł się jak najbrutalniej z naczelnikiem i zabrał ze sobą jednego chłopca, jako zakładnika z zapowiedzią, że przy powrocie ma zastać robotników, poczem udał się dalej. To werbowanie ma swoje silne strony ujemne. Werbownicy otrzymują od plantacyj za każdego przyprowadzonego człowieka przeważnie po 6 marek. Gdy który z nich zwerbuje 100 albo 200 ludzi — zarabia wcale niezłą prowizyę"...

„Jakimi sposobami odbywa się werbunek — czytamy dalej — jest dla kierowników plantacyj rzeczą obojętną. Jeżeli jednak dochodzi do aktów gwałtownych ze strony tubylców, jeżeli zwłaszcza jakiś biały przypłaci tę sprawę życiem — zginie z rąk rozgoryczonej ludności wioski, wówczas jest już gotowe „powstanie" z nieodłączną ekspedycyą karną"...

Jak wspominaliśmy niedawno, Rohrbach w tejże samej „Hilfe" stanął był po procesie monachijskim w obronie Petersa; co więcej, twierdził, że takim zasłużonym działaczom należą się pomniki. Posądzać go zatem o sentymentalizm i murzynofilstwo trudno. Można mu w pełni wierzyć, gdy winę zaburzeń murzyńskich składa na haniebne postępowanie kulturträgerów.

Obraz jego wymaga tylko uzupełnienia. Rohrbach wspomina o nadużyciach osób prywatnych, natomiast przemilcza akty okrucieństwa urzędników cywilnych i wojskowych. Dość przypomnieć nieludzkie postępowanie Jesko von Puttkamera, który, nie powściągając łajdactw swych podwładnych, systematycznie prowokował powstania murzyńskie. Z czasów rządów puttkamerowskich podał był „Globus" np. następujące opowiadanie geometry Scholze'go:

Po powstaniu szczepu Bakwiri w górach kameruńskich ogłosiła administracya cały ich kraj za własność koronną; cały obszar zdatny pod uprawę został następnie sprzedany towarzystwom plantacyjnym po cenie zaledwie 5 marek za hektar. Krajowcom wydzielono na rodzinię tylko $1^1/_2$ do 2 hektarów, przy którym to nadziale musiałem funkcyonować; te zarezerwowane grunta mogłyby wystarczyć, gdyby murzyni prowadzili racyonalną gospodarkę i gdyby przydzielona im ziemia była wszędzie zdatną pod uprawę. Na przyszły naturalny przyrost ludności nie zwrócono przytem żadnej uwagi. To też natychmiast wśród Bakwirów zapanowała wielka nędza i niezadowolenie rosło tak dalece, że lękano się powstania; nietylko bowiem obrabowano ich z ziemi, lecz pozbawiono ich bydła. Każda sztuka bydła, która się zabłąkała na plantacye, była bez miłosierdzia zabijaną, albo chwytaną i oddawaną tylko po wysokim okupie. Za kozę lub owcę, choćby najmniejszą, żądano okupu 20 marek, co wielokrotnie przewyższało wartość stworzenia. Niektórzy plantatorowie uprawiali chwytanie bydła niemal jak sport i chwalili się, że zaopatrzyli swe Towarzystwo w taką a taką ilość świeżego mięsa... Zaczęto też rozsiane wioski koncentrować w jednym punkcie, a odbywało się to tak bezwzględnie, że mieszkańcy poszczególnych miejscowości nietylko nie mieli dość czasu na przeprowadzkę, lecz wogóle nie znajdowali już miejsca dla siebie (na wyznaczonym terenie); tak było np. z ludnością z Dibanda, którą kilkakrotnie przemocą wydalano z chat. Sam byłem świadkiem, że podpalano chaty, gdy niedość szybko ustępowali.

Obecne wrzenie, o którem wspominaliśmy na czele, panuje wśród plemienia Fullahów, którzy nie są murzyńskiego, lecz berberyjskiego pochodzenia i wyznają religię mahometańską, a którzy opanowali dawniej tam osiadłe pogańskie plemiona murzyńskie: niewątpliwie, jeżeli dojdzie do ogólnego rokoszu Fullahów — to będzie można na dnie tej sprawy odnaleźć prowokacyę władz niemieckich: w urzędowem sprawozdaniu kolonialnem z lutego b. r. był ustęp, wskazujący na potrzebę wejścia w porozumienie z podbitymi murzynami z pominięciem Fullahów, co innemi słowy znaczyłoby podjudzanie jednych przeciwko drugim, ażeby oba szczepy tem mocniej ujarzmić. Czy „poganie" będą woleli niewolę „chrześcijańską" od „muzułmańskiej" — to jeszcze pytanie; w każdym razie intrygi niemieckie mogły stać się powodem wybuchu niezadowolenia Fullahów vel Fulbów.

Lew Tołstoj o ruchu wolnościowym.

Ciekawe myśli Tołstoja o konstytucyi przytacza współpracownik gazety rosyjskiej „Słowo", który odwiedził Tołstoja w jego majątku Jasnej Polanie.

Lew Tołstoj wyraził się w następujący sposób:

„Rozwinęła się u nas taka nietolerancyjna partyjność, taka głuchota obywatelska, że wprost mówić się nie chce.

Każdy słyszy i chce słyszeć tylko to, czego nauczyły go katechizm partyjny lub też rządowe okólniki i rozporządzenia. Doszło do tego, że ludzie są gotowi powątpiewać o prawdziwości powszechnie uznanych prawd matematycznych, o ile to twierdzi partya przeciwna.

I gdyby kadeci, np., zaczęli twierdzić, iż suma kątów w trójkącie jest równa dwóm prostym kątom, wtedy cała kompania, broniąca obecnego ministerstwa, nazwała by to chytrym jezuityzmem politycznym. Tak!..

To samo sprawdza się i w stosunku do mnie. Wypowiadam, zdaje się, swe poglądy jasno, otwarcie i, o ile umiem, nie daję powodów do przeinaczeń, jednakowoż tylko dla tego, że mam odwagę powątpiewać o pewnych rzeczach i myśleć nie tak, jak wymaga zastygła w pewnych formach ortodoksya polityczna, ludzie rozpowszechnili legendę, jakobym był nie tylko przeciwnikiem konstytucyi, ale nawet ruchu wolnościowego wogóle.

Co za nonsens! Ja jestem przeciwny ruchowi, i do tego wolnościowemu!?

Za jedyną oznakę życia prawdziwego uważam ruch, i właśnie ruch w kierunku wolnościowym, ale zawsze myślałem i teraz też myślę, że wolność ta tkwi nie w okólnikach i nie w obrządkach parlamentarnych, a w tem, co oddawna ludzie uważają za najświętszą treść życia ludzkiego i co rzeczywiście jest tą treścią — mianowicie w Bogu. Nawołuje On nas do lepszego życia i dopiero wtedy, gdy w nas przebudzi się miłość do niego i zaczniemy żyć dla niego, pracując dla ludzi, dopiero wtedy rozpocznie się prawdziwy ruch ku wolności, i człowiek zdobędzie ją.

Jednakowoż, gdy obudził się w ludzie ruch duchowy i ten lud zaczął myśleć o nowych rzeczach, spieszymy sfałszować jego nastrój i dajemy mu zagraniczne zabawki jedną po drugiej z rosyjską etykietką.

Urzędnikowi, który zęby zjadł na przygotowywaniu różnych projektów, przyszło do głowy skleić i skomponować według rozmaitych krajów coś dziwnie niedołężnego ze stanowym odcieniem i drobną władzą i nazwać to wszystko starożytnem słowem rosyjskiem (Duma), a ludzie zmarszczywszy czoła gotowi już byli zacząć liczyć się z bułyginowską Dumą.

Później, gdy ci panowie z departamentów ujrzeli, że z tego nie będzie nic dobrego, wtedy trochę rozszerzyli prawa, trochę rozszerzyli klatkę i zwołali pierwszą Dumę.

Pokazało się, iż to było śmiesznem.

Śmiesznem, gdyż urzędnicy zapragnęli zamknąć w domku z kart całe potężne dążenie ludu do odnowienia życia i opanować to dążenie; również śmiesznem było to, iż ludzie z poważnemi minami siedzieli w tym domku i o czemś poważnie dyskutowali, nie widząc i nie chcąc widzieć, iż dość chuchnąć na ten domek — i wszystko rozleci się.

I rzeczywiście chuchnięto, i rzeczywiście wszystko rozleciało się.

Jestem zbyt stary i zbyt długo obserwowałem ludzi i sprawy ludzkie, by o margarynie pomyśleć, iż to jest prawdziwe masło.

Więc mówię: Prawdziwa, nieoszukańcza polityka ludowa jest taka, gdy wszystko robi się dla ludu i przez lud".

* * *

Jak widzimy, chociaż Tołstoj w powyższych swych zdaniach pozostał wierny swemu mistyczno-anarchistycznemu sposobowi wysławiania się, jednakowoż przez gęstą osłonę mistycyzmu przezierają prawdziwie demokratyczne myśli.

Amerykański proces.

II.

Przedajna prasa zamilczała o charakterystycznym fakcie, że ani jeden z oskarżonych podczas strejku górników nie został zasądzony, przeciwnie, że kilku szpiclów musiało za prowokacye pójść do więzienia, z którego ich wprawdzie rychło wypuszczono. Tak samo miała się rzecz z eksplozyą dynamitu na dworcu kolejowym w Independence (stan Colorado) dnia 6 czerwca 1903 r., której ofiarą padło 13 ludzi. Urzędnicy kopalń podnieśli krzyk, że strejkujący tę eksplozyę spowodowali, wskutek czego uwięziono prawie wszystkich górników w Independence. Zarządzone rewizye domowe nie dały żadnego rezultatu; zmobilizowano milicyę, grożono „lynchem" i oburzano się na strejkujących.

Federacya górników ogłosiła oświadczenie, że nie przyjmuje odpowiedzialności za tę eksplozyę i ofiarowała swą pomoc w poszukiwaniu za sprawcami. Ale związek właścicieli kopalń znalazł nareszcie pożądany pozór do zmobilizowania stojącej na jego usługi władzy państwowej przeciw strejkującym. Uzbrojono cały motłoch miejscowy i wypuszczono go przeciw strejkującym. Napadnięto na dom organizacyi, zniszczono w całym okręgu własność Unii górniczej, a pijany motłoch poranił kilkudziesięciu górników. Szeryf miasteczka Victor, którego podejrzywano o sympatye dla strejkujących, został przez uzbrojony motłoch na ulicy uwięziony i skrępowany odstawiony do głównej kwatery „obywateli", gdzie mu postawiono alternatywę: albo zrezygnować z urzędu, albo zginąć. Wybrał rezygnacyę.

Dnia 7 czerwca zaczęto szupasować górników, mimo że wielu z nich było tam przynależnych, mieli domy i rodziny. Bez procesu, bez śledztwa wyrzucono ich ze stanu, pod hasłem zniszczenia federacyi górników.

Mimo tych gwałtów trzymali się górnicy solidarnie, a zarządy nie mogły utrzymać ruchu przy pomocy zwerbowanych łamistrejków. Śledztwo prowadzone w sprawie eksplozyi w Independence naprowadziło na takie ślady, że prędko całą sprawę zatuszowano. Psy gończe, wysłane na poszukiwanie sprawców, pobiegły wprost do namiotów szpiclów, skąd absolutnie oddalić się nie chciały. — A w całej Ameryce wiedzą, że instynkt tych psów jest niezawodny!

Ostatnim środkiem do nastraszenia strejkujących było uwięzienie prezydenta federacyi górników Karola Moyera dnia 26 marca r. 1904 pod zarzutem, że obraził flagę amerykańską. Za tę „zbrodnię" był jeden z najuczciwszych i najdzielniejszych przywódców robotniczych, członek partyi socyalno-demokratycznej przez 100 dni trzymany w więzieniu, przenoszony z miejsca na miejsce i tak źle traktowany, że ciężko zachorował. Wkońcu musiano go uwolnić, gdyż nawet najwyższy trybunał, chociaż chciał właścicielom kopalń się przysłużyć, nie mógł doszukać się zarzuconej Moyerowi „zbrodni".

Dla charakterystyki stosunków w Colorado może posłużyć następujący fakt: Gdy generałowi Bellowi zarzucono, że depce ustawy, odpowiedział: „Do dyabła z konstytucyą, ja im tu urządzę sądy trupie!"

Te ciągłe prześladowania w związku z ciągłemi rewizyami w lokalach Unii, z deportacyą i uwięzieniem tysięcy górników spowodowały, że w szeregi ich wkradła się dezorganizacya i robotnicy wrócili do pracy.

Ale tryumf związku właścicieli był krótki; niebawem sami widzieli się zmuszeni zgodzić się na żądania górników, ponieważ panował silny brak rąk do pracy. Nie uznano wprawdzie federacyi górników oficyalnie, ale prawie wyłącznie jej członkowie pracowali w kopalniach i niebawem Unia wróciła do dawnej siły. W roku 1906 osiągnęła dawną liczbę członków, wobec czego związek właścicieli zaczął przemyśliwać nad radykalniejszymi środkami dla uniknięcia grożącego konfliktu. „Western Federation of Miners" musi być zniszczoną, niech kosztuje co chce — to stało się hasłem wyzyskiwaczy. „Opatrzność" przyszła im wkrótce na pomoc.

Wieczorem 30 grudnia 1905 zamordowany został były gubernator stanu Idaho, Steunenberg w domu swoim w Caldwell. Zabito go bombą, ale bliższych szczegółów tej zbrodni dotąd nie zbadano. Z początku nikt nie myślał o posądzeniu federacyi górników o ten czyn. Dopiero w 2 miesiące później, 17 lutego 1906 r. uwięziono Moyera, prezydenta i Haywooda, sekretarza federacyi, oraz Pettibone'a, handlarza mebli, który nie był nawet członkiem federacyi i przewieziono ich z Denver w stanie Colorado do stanu Idaho pod silną eskortą wojskową specyalnym pociągiem.

Według ustaw stanu Colorado nie wolno przenosić obywatela z jednego stanu do drugiego, choćby popełnił największą zbrodnię. Ale w tym wypadku narzędzia kapitalistów nie troszczyły się o ustawy, aby tylko zaspokoić swą zemstę.

Moyera, Haywooda i Pettibone'a bez ceremonii przewieziono do innego stanu i uwięziono pod zarzutem spowodowania zamordowania Steunenberga. Szpieg związku właścicieli kopalń, indywiduum zwane Orchard, który w ostatnich czasach był szpiclem w służbie związku, a dawniej należał do federacyi górników, złożył zeznanie, że urzędnicy „Western Federation of Miners" wynajęli go do zabicia gubernatora. On czynu tego dokonał i został za to zapłacony.

W chwili zamordowania Steunenberga, w stanie Idaho nie było żadnego strejku; oprócz tego Steunenberg od lat nie brał już udziału w życiu publicznem. Oddawał się hodowli pszczół, a robotnicy w Idaho i Colorado nie mieli powodu obawiać się go. Byłoby więc więcej niż waryactwem, gdyby organizacya robotnicza uchwaliła zabić człowieka, nad którym wszyscy dawno już przeszli do porządku dziennego. Oprócz tego historya federacyi górników mimo prowokacyi kapitalistów nie wykazała ani jednego występku przeciw ustawom państwa. Organizacya nie mogła na zabiciu Steunenberga nic zyskać, zaś związek właścicieli, wobec dawnych jego praktyk, mógł łatwo spowodować zbrodnię, aby ją potem zrzucić na znienawidzoną organizacyę. Może zresztą być, że Steunenberg padł ofiarą zemsty prywatnej, co na dzikim zachodzie nie jest wcale rzadkością.

To też klasa robotnicza w całej Ameryce nigdy nie wierzyła w winę Haywooda, Moyera i Pettibone'a. Znała ich jako swych uczciwych i wypróbowanych przywódców o nienagannej przeszłości. Rok cały siedzieli w więzieniu; zwerbowano drugiego szpicla nazwiskiem Adams, który złożył podobne „zeznanie" jak Orchard, które jednak później odwołał.

Dnia 9 maja rozpoczął się proces przeciw Haywoodowi, którego wynik jest znany. Niebawem staną Moyer i Pettibone przed sądem.

Przez cały ten rok zorganizowali socyaliści wspaniałe demonstracye za uwięzionymi; prasa socyalistyczna gorąco się za nimi ujęła, zebrano znaczne sumy na koszta procesu, a teraz po zwycięstwie organizacya górników na nowo zakwitnie pod hasłem klasowem. Haywood będzie kandydatem całej klasy robotniczej Stanów Zjednoczonych na godność prezydenta rzeczypospolitej po Roosevelcie.

Przegląd polityczny.

VIII. zwyczajny kongres czeskiej socyalnej demokracyi odbędzie się w dniach od 11 do 14 sierpnia br. w Pilźnie.

Dwojaka miara szowinistów niemieckich. Do jakich łamańców logicznych dochodzić

[illegible]ty i tylko jednej szlachty, że wre-[illegible] nie wiem, czy jestem na zjeździe [illegible]y, [illegible]y w Białowieskiej pu-[illegible]

[illegible] rzekł umiarkowany kadet, który [illegible]em długo wahał się, czy ma mówić [illegible]dem tylko opanował tremę.

Wreszcie rycząca banda delegatów przyj-[illegible]je reakcyjny projekt utworzenia czte-[illegible]h kuryj przy wyborze do ziemstw — [wię]kszą złajawszy poprzednio M. Stacho-[wi]cza, który w swoich poglądach jest u-[m]iarkowańszym od kadetów, a „dzikim — [ma]ryzeuszem“.

Ale nie wszyscy są zadowoleni.

Oto włazi na trybunę książę Kasatkin, znany niepoczytalny reakcyonista. Jemu uchwalony projekt wydaje się szalonym liberalizmem. Opierając się o laskę, siwowłosy mówca chrypiąc i kaszląc wskazuje proroczo na szaleństwo projektodawców:

— Stara szlachta — wyciąga on ostrzegawczo rękę z trybuny, — stara szlachta zbudowała potężne imperium, obroniła je od Tatarów, Polaków i Francuzów, przechowała tę potęgę do chwili obecnej. A ot zobaczymy, dokąd zaprowadzi Rosyę... partya październikowców!

Czy nie Kulparków? Cały przebieg zjazdu robi takie wrażenie, jak gdyby to była konferencya spleśniałych w swej kastowości baronów i hrabiów z wieków średnich, zebranych na naradę w kwestyach bieżących.

Ta klasa społeczna już odegrała swą rolę historyczną. Ostateczne uwolnienie społeczeństwa współczesnego od wpływów tej szkodliwej kliki będzie naszym obowiązkiem

Powiedzmy razem z Zaratustrą Niethschego:

„O bracia moi! czy jesteśmy tacy okrutni! Mówimy tylko, iż trzeba popchnąć już padającego“.

To — konieczność historyczna.

Kłamstwa i oszczerstwa Battaglii i Petelenza.

I.

W swojej mowie, przerywanej co chwila przez posłów dra Diamanda, Moraczewskiego, Regera, Breitera i Stapińskiego, popełnił sekretarz Związku fabrykantów galicyjskich Battaglia, poseł tarnowski, tyle nikczemnych oszczerstw, że wymienieni posłowie byli zmuszeni co chwila je prostować, a poseł Stapiński zawołał: „Wszystko, co on tu mówi, jest kłamstwem“.

Między innemi powiedział Battaglia: „Dnia 29 maja ofiarował w pewnej restauracyi socyalistyczny agitator pewnemu wyborcy 5 złr. za głos na dra Drobnera“.

Poseł Moraczewski: „To bezczelność tak łgać! Nikt panu nie uwierzy, że my mamy pieniądze na kupno głosów!“

Battaglia: „Gdy ów wyborca odpowiedział, że nie ma przy sobie legitymacyi, wydobył agitator papierową dziesięciokoronówkę, potargał ją w oczach obecnych (dlaczego?! na co? Przyp. Red.) i tak uderzył owego człowieka, że ten padł na ziemię... Niejakiego J. O. — znam was zbyt dobrze, ażeby przez wymienienie nazwisk ludzi wydać na łup waszej zemsty — chciał pewien agitator socyalistyczny namówić, żeby przyszedł do dra Schutzera, [illegible] mu da za legitymacyę 6 K. Jeden [illegible]zych agitatorów socyalisty[cznych Szcz]epanik ofiarował wyborcy 20 K, [illegible]owicie 2 K zaraz, a 18 K po wyborach“.

Ponieważ te nikczemne oszczerstwa rzucił Battaglia z za płotu nietykalności poselskiej, skutkiem czego tow. dr. Drobner, dr. Schützer i Szczepanik skarżyć go do sądu o potwarz nie mogą, przeto oświadczamy na tem miejscu, że **Battaglia jest nikczemnym oszczercą, świadomym kłamcą** i że usprawiedliwione są zupełnie następujące okrzyki, które mu cisnęli w twarz posłowie:

Moraczewski: **Oszust! Bezwstydny drab! Nikczemny człowiek!**

Breiter: **Bezczelny drab! Szubrawiec!**

II.

Poseł Petelenz ośmielił się w mowie swej powiedzieć: „Daszyński, którego miejsce ja obecnie zajmuję, męszał z błotem wszystko, co naszemu narodowi jest drogie“.

Tow. poseł dr. Diamand: Bezwstydne kłamstwo!“

Poseł Petelenz: „Przywódcy krakowskiej partyi socyalistycznej używali metod walki już nie socyalistycznych, lecz „anarchistycznych“.

Na nikczemności powyższe Petelenza odpowiedź z naszej strony byłaby zbędna. Dał mu ją dosadnie w parlamencie tow. dr. Diamand. A w Krakowie publiczność sama je oceni. Nawet ludzie, którzy Petelenza dotąd uważali za osobiście porządnego człowieka, będę sobie teraz mogli wyrobić zdanie o moralnych kwalifikacyach tego zera.

Mowa tow. dra Diamanda o wyborach galicyjskich.

Na posiedzeniu Izby posłów w dniu 4 b. m. tow. poseł dr Diamand, wybrany mowcą generalnym w dyskusyi nad nagłością wniosków o śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi, wygłosił następującą mowę:

Szwindle wyborcze w Galicyi były już przygotowane przez paragrafy ustawy. Nie przypadkowo znalazły się w ustawie te „galicyjskie“ paragrafy; wprowadzono je tam umyślnie. Nie o ochronę mniejszości chodzi tu, a o

ochronę klasy pracującej,

która sądzi, że przy powikłanym systemie łatwiej się prześliźnie. Szwindel ten jest planowy, jest, że tak powiem, zagwarantowany zasadniczemi ustawami państwowemi. Były tu robione zarzuty, które mają świadczyć o terorze socyalnej demokracyi. Już wskazano na to, iż przeciwko wzajemnemu terorowi partyj wystarcza ustawa karna. Ale teror, który my zwalczamy, jest to

teror rządowy.

I nikt z tych panów, którzy znajdują się dziś w bloku burżuazyjnym, nie jest zagwarantowany, iż nie będzie kiedyś w mniejszości i że nie będzie przez ten sam rząd w taki sam straszliwy sposób szykanowany, jak to miało miejsce u nas w Galicyi. Nazwano nas „anarchistami“. A jak nazwać system, uprawiany przez tych panów w Galicyi, jeżeli nie bezgraniczną anarchią z góry. (Oklaski u socyalistów). Jeśli kto chce zaprowadzić w Galicyi porządki prawne — to socyalni demokraci. Naturalnie anarchistyczni magnaci nie mogą tego znosić. My jesteśmy świadomi tego, iż opowiedzieliśmy Izbie zupełną prawdę. Zresztą nie jest niemożliwem, że cośkolwiek może potrzebuje sprostowania. Ale dlaczego wy nie chcecie komisyi, któraby zajęła się tem? Dlaczego nie chcecie dać nam sposobności udowodnić nasze twierdzenia przed Izbą? (Potakiwania u socyalistów).

Wysunęliście panowie cały szereg twierdzeń przeciwnych. Ale to stara

sztuczka pisarzy pokątnych

wnosić przeciwko każdej skardze skargę wzajemną, ażeby w błąd wprowadzić sędziego. My zapraszamy was przed sąd, przynieście swe skargi, wybierzcie komisyę dla zbadania sprawy i udowodnijcie wasze twierdzenia! (Oklaski u socyalistów). Ale dopóki stawiacie twierdzenia, przeszkadzając jednak nam dać panom sposobność przekonania się — powiemy, iż to są nikczemne, ordynarne oszczerstwa (żywe potakiwania i oklaski u socyalistów), że nikt z was nie ma prawa mówić z nami w podobny sposób, ponieważ wszystko, co twierdzimy, chcemy udowodnić. Jeśli okaże się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, jesteśmy gotowi sprostować. To jest niesłychany sposób postępowania piętnować nasze twierdzenia nazwą kłamliwych, stawiać twierdzenia przeciwne i robić jednocześnie wszystko dla tego, żeby nie było sposobności rzecz udowodnić. Zrozumiałem jest ciężkie położenie tych, którzy Galicyi nie znają, a jednak są powołani na sędziów. Ale to jest sprawą ogólnopaństwową, o czem mówimy. Pragniemy, ażeby Izba wybrała komisyę, któraby przesłuchała świadków, przestudyowała akta, dokonała śledztwa na miejscu i poznała sprawę w zupełności.

Jest to cynizm sprzeciwiać się temu wnioskowi, a następnie mieć czoło przemawiać w ten sposób, jak sekretarz związku fabrykantów galicyjskich (t. j. Battaglia. — Przyp. Red.). Gdybyśmy byli we Francyi, postawilibyśmy wniosek,

żeby ta mowa była rozplakatowana.

W taki otwarty sposób nienawiść klasowa kapitalistów przeciwko robotnikom nigdy się nie przejawiała. Jak komiczną jest postać sekretarza ks. Lubomirskiego — bo to przecie jest przemysł galicyjski (wesołość) — gdy robi minę reprezentanta kapitalizmu w całem państwie i wzywa przemysł czeski i niemiecki, wroga śmiertelnego przemysłu naszego, do zawarcia wielkiego sojuszu przeciw klasie robotniczej! Jesteśmy zdecydowani przy każdym z tych wyborów rozwinąć tu rzeczywisty obraz. (Potakiwania socyalistów). Ci, którzy są za oszczędzaniem czasu w tej Izbie — a jestem jednym z najwięcej zdecydowanych zwolenników tych dążeń — powinni natychmiast uchwalić nasz wniosek. Traktowanie tego wniosku, jako nagłego, będzie dla nas gwarancyą wydajnej pracy w tej Izbie. Parlament nie może stanąć na tym punkcie widzenia, iż tylko uchwalanie praw jest nagłe, jeśli te prawa są deptane nogami przez każdego praktykanta konceptowego, któremu się nie spodobają. Przedewszystkiem powinien być stworzony fundament dla praw, — porządek prawny.

Byłoby przestępstwem wobec kraju, gdybyśmy milczeli. Gdzie mamy szukać zdrajców kraju? Daszyńskiemu, który jest przywiązany do kraju całem sercem, zarzucać, że nie kocha swego kraju, jest nikczemnością, do której są zdolni tylko ci panowie. (Żywe oklaski u socyalistów).

Dr Ebenhoch nie wchodzi w meritum sprawy, on chce, by Izba była zdolną do pracy. Czy to będzie osiągnięte przez to, iż panowie odrzucą dziś nasz wniosek? Czy zyskacie dwa ubiegłe dnie? Przyczyna zajętego przez panów stanowiska leży w „bloku“. Panowie nie mogą głosować z nami, nawet gdybyście chcieli tego! Przecie za tę cenę zostało kupione miejsce prezydenta. Jeśli nasz wniosek będzie przyjęty, zyskamy dwa dni, powziąwszy uchwałę ogromnie płodną, jako rezultat dyskusyi. Jeżeli panowie będziecie głosowali przeciw, to nietylko będą stracone te dwa dni, bo przecie ta sprawa jest sprawą życia i rozwoju Galicyi, i nie uspokoimy się, będziemy korzystać z każdej chwili, ażeby raz zrobić z nią porządek. Minister spraw wewnętrznych poleca dostarczyć kartki wyborcze, namiestnik wydaje takie same polecenie, a koncepiści i praktykanci konceptowi nie spełniają tego polecenia.

Stawiam przeto panu ministrowi spraw wewnętrznych zapytanie: Ilu urzędników ukarał pan za to niesłychane nieposłuszeństwo? Ilu praktykantów konceptowych uwolniono za ich oczywistą niezdolność spełniania danych poleceń? Gdzie pańska surowość w porównaniu ze surowością ministra finansów, który przenosi 3 urzędników za to, iż w niedzielę dali wyraz swoim przekonaniom. (Żywe oklaski u socyalistów).

Jeśli zajmę się posłem Petelenzem, to naturalnie dlatego tylko, iż był on kontrkandydatem Daszyńskiego. Znaczenie dra Petelenza polega tylko na tem. Weźcie precz Daszyńskiego, a dr Petelenz stanie się figurą niewidzialną. Stał się on widzialnym tylko dzięki światłu ogromnego tatentu, kolosalnej ofiarności, rzadkiego charakteru, idealnego człowieka, Daszyńskiego. (Żywe oklaski u socyalistów). Dla Galicyi miejsce, zajmowane przez dra Petelenza, **jest puste i bez wartości.** Ale Petelenz jest teraz posłem. Ciesz się narodzie, zero dostało się za jedynkę! (Oklaski u socyalistów).

Powszechnie jest znanem i uznanem, iż popełniono szereg zbrodni, że prawa ludu podeptano nogami i że musi być wymierzona za to kara. Ale również jest znanem, że możnowładcy tu w tej Izbie do tego nie dopuszczają i że w interesie tych możnowładców leży, żeby nie byli ukarani zbrodniarze. Jednakowoż nie tracimy nadziei, nie zakładamy rąk, będziemy walczyli; zwyciężymy i wypędzimy was z tych miejsc. (Żywe brawa i oklaski u socyalistów).

Niebywałe!

Na niesłychane, nawet w Galicyi, nadużycie zdobyła się Rada gminna Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem. Zamieszkały tam robotnik Adam Pipień otrzymał od wójta następujące pismo:

L. 785. Nowawieś narodowa dnia 3 Lipca 1907.

Do p: Adama Pipienia w Nowej wsi narodowej Nr. 56.

Orzeczenie Zw: gm:

Zawiadamiam p: że Rada gminna na swem posiedzeniu w dniu 28 czerwca 1907 uchwaliła wzbronić panu pobyt wtutejszej gminie, a to zpowodu że pan jest dla tutejszych mieszkańców niebezpieczny, jak to miało miejsce zaraz powyborach do Rady Państwa. Aminowicie że Jan Wójtowicz niegłosował za Klimęsiewiczem lecz za Frańciszkiem Bujakiem, to pan zato bił do niego kamieniami, i nadal się pan odgrażujesz że on panu popamięta, oraz wszyscy ci co głosowali za Frańciszkiem Bujakiem, pomscisz się pan nanich. Widząc to Rada gminna że pan jest niebezpieczny dla mieszkańców tutejszej gminy uchwala jednogłosnie wzbronić panu pobyt wtutejszej gminie.

Napodstawie uchwały Rady gminnej wzbraniam panu pobyt wtutejszej gminie, i wyznaczam termin do dnia 31 Lipca 1907., abyś pan ztutejszej gminy się wyprowadził, na podstawie ustawy gminnej § 27. b). Przeciwnem bowiem razie przymusowo pan wydalony zostaniesz. Przeciw temu orzeczeniu przysłogóje panu wniesć rekurs w dniach 14. od dnia doręczenia tego orzeczenia do c. k. Starostwa za pośrednictwem Zw: gm:

(Pieczątka gminna). Naczelnik gminy P. Rosoł

A toby dopiero była wędrówka ludów, gdyby tak wszystkie gminy zechciały wydalać każdego, który się „odgraża“, że „on panu popamięta“!

Byłby to bardzo łatwy sposób pozbywania się z gminy wszystkich, którzy się klicze rządzącej w gminie nie poddają. Na szczęście jednak, nawet w okręgu, w którym „sędzia opiekuńczy“ został „wybrany“ posłem gmina nie ma prawa tego czynić. Gdyby Nowa Wieś Narodowa leżała w Rosyi, a Bujak był np. kolegą Puryszkiewicza w Dumie, mogłaby czarna sotnia wydalić z gminy każdego socyalistę „administracyjnym porządkiem“. Ale, że Nowa Wieś Narodowa jest o kilka kilometrów odległa od granicy rosyjskiej, przeto p. P. Rosoł nie ma prawa wydalać z gminy człowieka, który się „odgraża“. Ze stylizacyi, ortografii i gramatyczności przytoczonego wyżej „orzeczenia“ widać inteligencyę tego wójta z pod Krakowa. Jego znajomość ustaw odpowiada stopniowi jego inteligencyi.

Nie wątpimy ani na chwilę, że starostwo krakowskie zniesie powyższe „orzeczenie“ i da odpowiednią nauczkę temu wójtowi, który w każdym innym kraju niechybnie zostałby odrazu zasuspendowany za nadużycie władzy. Ale i w Galicyi władza państwowa nie może dopuścić do oczywistego bezprawia, gwałtu i podeptania ustaw przez hyeny bujakowskie.

Z OPERY.

Wprawdzie sezon operowy tegoroczny nie jest zbyt bogaty w nowości, wdzięczni jesteśmy dyrekcyi za wznowienie oper wartościowych, tembardziej, jeżeli te wznowienia noszą piętno pewnej staranności. Widzieliśmy w Krakowie „Cyganeryę“ w lepszej obsadzie, ale i obecna naogół wziąwszy jest zadawalniająca; wiele bardzo pozostawiała do życzenia reżyserya, a raczej nie było jej zupełnie, za to orkiestra pod dyrekcyą p. Rukawiny brzmiała szlachetnie, w całej operze było pewne ożywienie, znać było zapał ze strony wykonawców i dyrygenta i ścisły kontakt między tymi dwoma czynnikami. Pani Mokrzycka to talent prawdziwy, który rozwija się z każdą nową partyą, tak pod względem głosowym, jak i aktorskim, osiągnęła w Mimi zupełny sukces — w całej postaci czuć było artystkę inteligentną, traktującą sztukę bardzo poważnie. Drugim bohaterem wieczoru był p. Mossoczy, któremu dotychczas nigdy jeszcze żadna partya tak dobrze nie leżała; jego cantilena w ostatnim akcie była oddana wysoce artystycznie. P. Diani był również tego wieczoru dobrze usposobiony i śpiewał wcale przyzwoicie, jak nigdy dotąd. Panowie Okoński i Ludwig bardzo dobrze grali i śpiewali, z przyjemnością podnieść muszę, iż p. Okoński okazał tym razem wiele staranności pod względem wymowy, a głos jego brzmiał bardzo ładnie. Do udatnego tego przedstawienia przyczyniła się wiele p. Miłowska, która nadwyraz efektownie grała i śpiewała. Chóry, pomijając usterki w drugiej odsłonie sprawowały się nieźle. *J. Marso.*

Przegląd polityczny.

Odprawa natręctwu niemieckiemu. Na niedawnej paradzie morskiej w Kilonii, podczas której zwykł cesarz Wilhelm pieścić się złudzeniami o swem „admiralstwie na Atlantyku“, obecnym był tego roku p. Etienne, były francuski minister wojny. Być może, że miał on przy tej okazyi i w sprawie marokańskiej, w której jest czynnym, jakieś wątpliwości wyświetlić.

Ze znanym kabotynizmem usiłowano ze strony oficyalnych Niemiec bić monetę z tej wizyty, podkreślać przyjazne zbliżenie się Francyi do Niemiec.

Ks. Bülow sprytnym manewrem uszczuplił był ilość mandatów socyalistycznych i zarazem rozbił wrogą mu kamarylę. Ale tym tryumfom wewnętrznym, w żadnej mierze nie odpowiadały sukcesy w polityce zagranicznej: Bülow-intrygant zwyciężył, Bülow-dyplomata doczekał się dzięki energicznej polityce Anglii kompletnego odosobnienia Niemiec. Legenda o krokach przyjacielskich Francyi była mu bardzo na rękę: prasa kolportowała jego komplement pod adresem Etienne'a, że jest rzeczą interesującą i użyteczną rozmawiać z takim wybitnym politykiem... To określenie „użyteczną“ miało dawać do myślenia, że wizyta Etienne'a przyniosła jakąś korzyść sprawie obopólnego zbliżenia.

Przeciwko takiemu wyzyskiwaniu wizyty Etienne'a zabrał głos paryski dziennik „Matin“, trzymający się zawsze klamki francuskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Piękną idyllę rozwiewa on cierpką uwagą, że użytecznemi mogą być tylko rozmowy p. Cambona (posła francuskiego w Berlinie) z rządem niemieckim lub odwrotnie p. von Radolina z rządem francuskim. Rozmowy z p. Etiennem mogą być tylko... interesujące.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy. W Przemyślu wybuchł strejk 11 robotników stolarskich, zatrudnionych w pracowni p. Michała Bystrzyckiego.

Robotnicy żądają dotrzymania ugody zawartej przed 3 laty, dodatku 30% do

materyału surowego, dostarczanego im przez pracodawcę, oraz przeprowadzenia kilku urządzeń natury hygienicznej. P. Bystrzycki jako kamienicznik i radny miasta (wybrany za bezpłatnie dostarczane okna i drzwi do budującej się synagogi żydowskiej) w brutalny sposób owe żądanie odrzucił, wobec czego robotnicy przerwali pracę.

Ponieważ zaś mają do czynienia z zarozumiałym i upartym dorobkiewiczem, zapowiada się walka na czas dłuższy.

Wzywamy tedy wszystkich robotników stolarskich, by u wyżej wymienionego pracy nie przyjmowali, aż do zakończenia strejku. Strejkujący są członkami centralnej organizacyi, która weźmie ich w obronę przed wyzyskiem p. Bystrzyckiego.

Na strejk konfekcyonistów krawieckich w Stanisławowie zanosi się z dniem 14 b. m. Robotnicy postawili żądanie podwyższenia płacy o 20%. Majstrowie grożą, że robotę oddadzą do Tarnowa, Prościejowa i innych miast. Ostrzega się robotników przed przyjazdem do Stanisłowawa za pracą.

Lokaut w Budapeszcie. Od miesiąca węgierscy robotnicy budowlani walczą ze swymi wyzyskiwaczami, którym dopomagają rząd i organa władzy. Ostatnio wydalono w Budapeszcie 1200 blacharzy i instalatorów. Organizacya pracodawców ma na celu wprowadzenie 11-godzinnego dnia roboczego zamiast obecnych $9^1/_2$; oprócz tego ma być zmniejszona płaca, oraz mają być wprowadzone do kontraktów takie punkta, których żaden uświadomiony robotnik znosić nie będzie w stanie.

Walka trwa siedm miesięcy. Przedsiębiorcy, nie mogąc znaleźć łamistrejków na miejscu, wysyłają agentów do Galicyi, by za pomocą kłamstw sprowadzać robotników do Węgier. Oczywiście, gdyby galicyjscy robotnicy przybyli do Węgier, to wobec strejku i nieznajomości języka znaleźliby się w smutnem położeniu.

Więc budapeszteńska centrala metalowców węgierskich zawiadamia wszystkich ślusarzy, blacharzy i instalatorów, ażeby do ukończenia walki do Węgier, a w szczególności do Budapesztu nie przyjeżdżali.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Metalowcy: z fabryki Zieleniewskiego (Kotlarnia): Krzemień Józef 2·80, Majdurek Wilhelm 5·—, Berzowski 4·—, ...sulski 2·—, Szostak 1·60, Pietrzyk 1·—, Hudzi... —·80, Radwanek 1·—, Fischer 1·—, Gajewski —·50 ...rczyński 1·—, Sucharski 1·—, Gądek 1.—, Tkacz ..., Kot —·20, Jakóbiec 1.—, Golec —·30, Basi... 1·—, Białek 2·—, Marcinek 1.—, Mikołajczyk —·50, ...zia 2·40, Wędricha 2·40, Grochal Maciej 1·—, ...roja Kazimierz 2·—, Kijania 1·—, Goldsztein —·20, ...pły 1·—. Razem z poprzednio wykazanymi metalowcy złożyli 131 K 90 h. Tow. Łaszczyk 5·36, Niech żyje solidarność robotnicza rob. szewskich: Kępiński 1·—. Poprzednio wykazano 6410 K 11 h. Razem 6454 K 77 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze stolarze 14·34, piekarze grupa II-ga 4·18, Kaflarze 5·94, metalowcy 18·42, Różne 51·01 Razem złożono 93 K 89.

KRONIKA.

Dyskusya parlamentarna o wyborach galicyjskich wyjdzie za tydzień z druku w dosłownym przekładzie ze stenograficznego protokółu jako **broszura** po cenie 20 h. Za 100 egzemplarzy 14 K. Zamówienia przyjmuje administracya „Naprzodu".

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia"** w dziale inseratowym „Naprzodu" i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p. Za każde słowo w tych ogłoszeniach liczymy 6 h, tytuł podwójnie.

Kraków, 6 lipca.

Geniusz ze „Słowa polskiego". Nie zawsze nomen — omen w sobie mieści...

W piątkowym numerze „Słowa polskiego" znujdujemy feljeton podpisany: *Miecz. Geniusz.* Poniżej podajemy próbkę stylistyczną owego geniusza — przez duże G:

> Kiedy pół roku temu pozwoliłem sobie zwrócić się do Henryka Sienkiewicza, jako duchowego prezydenta naszej Rzeczypospolitej, aby mu przedstawić konieczność postawienia sprawy społecznej na porządku dziennym naszej narodowej roboty, wyraziłem zdanie, że zniesienie proletaryatu, tak fabrycznego jak i rolnego, jest możliwe za pomocą uprzemysłowienia kraju, rozszerzenia sieci kolejowej i szkolnictwa, podnosząc to ostatnie przez wprowadzenie wykładu mechaniki do szkół początkowych, jak przystoi w wieku pary, elektryczności, kolarstwa, samochodów, i stosowania maszyn do wszystkiego, w wieku, gdzie każdy musi być mechanikiem pod karą nieudolności życiowej.

Geniuszom wszystko wolno... W przeciwnym razie stronnictwo „egoizmu narodowego", zapożyczonego od pruskiej hakaty, mogłoby nie zaakceptować następującego poglądu swego feljetonisty:

> Od Niemców zwłaszcza grozi nam zakażenie przez naukowe zasady barbarzyństwa i filozofię bezwzględnego samolubstwa. Czas wielki otworzyć okno na świat anglosaski i zaczerpnąć stamtąd uzdrawiającego powietrza.

Pan Masłowski i jego trzy troski. Redaktor „Przeglądu" lwowskiego spowiada się w swoim organie z trzech trosk, które mu sen odbierają.

Pierwsza troska: to dobro Koła wiedeńskiego; tu Masłowski boleje, iż „odbywa się szalona licytacya między posłami o popularne wnioski. Jedni przed drugimi wysadzają się na coraz szaleńsze pomysły, aby tylko zdobyć uznanie niemądrych wyborców. Więc taki na przykład konserwatysta, jak ks. Andrzej Lubomirski, stawia wniosek o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi — rzecz w wysokim stopniu niebezpieczną, bo prowadzącą do tego, że cała Galicya zacznie się palić".

Druga troska — to „niezdarność" Weiskirchnera, który „nie ma ani doświadczenia, ani energii, ani rozumu politycznego, ani zmysłu i oryentacyi politycznej"... albowiem nie zeskamotował wniosku tow. Rennera.

Trzecia troska — to wszechpolacy. P. Masłowski ma mózg tak skostniały, iż wszechpolacy są dlań jeszcze tą podejrzaną partyą z owej jeszcze epoki, gdy „Czas" pod tytułem „Z czerwonego obozu" w jednym tyglu smażył „Naprzód" i... „Przegląd Wszechpolski"!

Oprócz tych trzech trosk ma Masłowski jeszcze jeden kłopot, gdyż nie wie, czy posła Rennera nazwać koncypientem adwokackim z Czech czy z Dolnej Austryi, lecz w każdym razie koncypientem, gdyż to stanowisko zdolne jest, zdaniem p. Masłowskiego, szczególnie dyskredytować przeciwnika.

Z kłopotu tego wybawia starego gadzinowca — lwowski „Głos", pouczając go, iż poseł Renner jest z zawodu bibliotekarzem wiedeńskiego parlamentu, a obok tego — co ważniejsze: znakomitym znawcą i autorem licznych dzieł z zakresu ekonomii, administracyi i socyologii.

Ale o tem wszystkiem organ wschodniogalicyjskich ignorantów szlacheckich może nie wiedzieć... Któż z jego czytelników skontroluje jego brednie?

Dwie twarze. Narodowa demokracya posiada jakiegoś posła, żądnego sukcesów literackich... Osobnik ów popisuje się kwiatkami swego stylu w „Słowie Polskiem".

Zdobywa się on między innemi na taki aforyzm: „Koło, jak Janus ma dwie twarze: jedna, zwrócona na Zachód, musi być niezmiennie ta sama... druga jednak, ku Wschodowi patrząca, musi być żywa i ruchliwa, musi odźwierciadlać walkę prądów".

Obnażmy ten aforyzm ze stylistycznych błyskotek i pityjskich niedomówień, a otrzymamy to, cośmy dawno o narodowej demokracyi wiedzieli, że uprawia ona politykę szalbierczą, dwulicową i demagogiczną nieraz w kraju, a „niezmiennie", konsekwentnie posłuszną stańczykom w Wiedniu.

Więc po co tu pretensyonalne powoływanie się na Janusa, gdy rzecz jest tak bardzo prostą?

Zresztą ów poseł ze „Słowa Polskiego" nie pierwszy postawił był dwulicowość w charakterze drogowskazu politycznego. Gdy w Dumie rosyjskiej poseł Pepłowski, powołując się na wypadki łódzkie, wygłosił mowę antilokautową, z wielu stron atakowano i interpelowano oficyalny organ N. D. w Warszawie „Gazetę Polską" z powodu jej podszczuwania w dalszym ciągu fabrykantów łódzkich przeciw robotnikom... Bez najmniejszej żenady „Gazeta Polska" oświadczyła wówczas, że inną jest taktyka N. D. w Dumie, a inną w kraju.

Był to cynizm nie osłonięty żadnym listkiem figowym.

Nowiny krakowskie.

Tow. Daszyński opuścił dziś, po trzech tygodniach, areszt sądu krakowskiego.

W teatrze ludowym dziś nie odbędzie się przedstawienie „Uriela Akosty". Za bilety wcześniej kupione zwraca się pieniądze przy kasie.

Rada miejska a tramwaj. Na tajnem posiedzeniu w ubiegły czwartek uchwaliła Rada gminna wystosować do krakowskiej spółki tramwajowej na podstawie kontraktu następujące żądania:

1. Ruch normalny na głównej linii ma się rozpoczynać o godzinie 5 rano w ten sposób, że o tej porze pierwsze pociągi mają odjeżdżać od mostu podgórskiego do dworca i od dworca do mostu. Pociągi mają się składać z wozu głównego i przyczepionego, a krążyć regularnie w jednakowych odstępach czasu, nie większych, jak czterominutowe. Ruch taki trwać ma na tej linii do godziny 11 w nocy; o tej porze ma odejść ostatni pociąg z dworca do mostu i od mostu do dworca.

2. Do każdego nocnego pociągu, przychodzącego do Krakowa między godziną 11 w nocy a 5 rano ma być wysłany od mostu przynajmniej jeden wóz kolei elektrycznej w ten sposób, aby przybył na dworzec na 15 minut przed odjazdem pociągu i 15 minut po odejściu pociągu odjechał ze stacyi końcowej przy dworcu kolejowym do mostu podgórskiego.

3. Na linii Zwierzyniec-Rynek-Długa mają krążyć wozy w odstępach 9-minutowych od godziny 5 rano do godziny 11 w nocy.

4. Na dalszych liniach ruch odbywać się ma od Rynku głównego do Parku krakowskiego i napowrót w odstępach $5^1/_2$-minutowych; od ulicy Dietla do Parku Jordana i napowrót w czasie od 1 kwietnia do 31 października w odstępach czasu co najmniej 7-miuutowych; od ulicy Dietla do Rynku głównego i napowrót w czasie od 1 listopada do 31 marca w odstępach co najwyżej 7-minutowych; na wszystkich liniach od godziny 5 rano do 11 w nocy. Do parku Jordana od 1 po południu ma krążyć pociąg, t. j. wóz główny i przyczepiony.

5. Rada wezwała spółkę tramwajową, aby w myśl powyższych uchwał sporządziła graficzne rozkłady jazdy z uwidocznieniem przystanków, odległości i czasów jazdy, krzyżowań i połączeń pociągów poszczególnych szlaków i przedłożyła je do zatwierdzenia gminie miasta Krakowa w przeciągu dni 14, a następnie, aby ogłosiła tabelaryczne rozkłady jazdy, na wzór kolejowych, i umieściła tenże rozkład jazdy w każdym wozie kolei elektrycznej w miejscu widocznem.

Stosunki w krakowskich fabrykach metalowych. W fabryce Sulikowskiego panują wprost oburzające stosunki z powodu postępowania werkführera Jana Korzeniowskiego. Chce on sobie zaskarbić łaski p. Sulikowskiego wyzyskiem robotników. Dlatego też zaczyna z zapałem redukować ceny akordowe: i tak od wykonania jednej roboty płacono bronzownikom od sztuki 6 hal., w ten sposób przy intenzywnej pracy mógł zarobić bronzownik 4 kor. dziennie. Teraz ten panek zredukował na 3 hal. od sztuki, pytamy więc tego mądralę — bo on sam kiedyś pracował — czy może biedny robotnik podczas takiej drożyzny żyć, zarabiając 2 kor. dziennie. Nadmienić musimy, że brutalne obchodzenie się tego panka z robotnikami przechodzi granice, bo gdy bronzownicy tej roboty po zredukowanej cenie nie przyjęli, wypowiedział wszystkim robotę. Panie Korzeniowski, nie igraj pan z ogniem, bo to bardzo źle się może skończyć. Pan Sulikowski powinien tę sprawę zbadać.

W fabryce Peterseima brak wszelkich urządzeń hygienicznych. Okna wcale się nie otwierają, a więc nie można warsztatów przewietrzyć, słowem brak wszelkiej wentylacyi. Podczas takich upałów raz na dzień przywożą wodę w beczce do fabryki. W takich wstrętnych śmierdzących dziurach robotnicy są zmuszeni pracować, wytężając siły, ponieważ praca akordowa, a i to bardzo licho płacona. W roku zeszłym był w tej fabryce inspektor przemysłowy i wszystkie braki mu pokazywano, jednakowoż do dnia dzisiejszego niema żadnych ulepszeń. Wzywamy inspektorat przemysłowy, aby w jaknajkrótszym czasie poczynił w tej fabryce odpowiednie zarządzenia.

Porządki w Podgórzu. Mieszkańcy ulicy Wielickiej w Podgórzu skarżą się na straszny kurz w lecie i błoto po deszczach, w którem grzęzną wozy, a dzieci literalnie gubią obuwie. Częste są wśród mieszkańców tej ulicy choroby oczu, spowodowane przez kurz, zaś meble w mieszkaniach i towary w sklepach, zasypywane piaskiem i kurzem z ulicy, przyprawiają właścicieli o straty. Ale prawdziwy „samum" powstaje na ulicy podczas wiatru: wozy najeżdżają jeden na drugi, tumany kurzu zasypują oczy przechodniom... Gdy jeden z obywateli podgórskich, zamieszkały na ulicy Wielickiej, zapytał starszego policyanta o przyczynę, dlaczego miasto nie zajmuje się wcale tą ulicą, gdyż dopiero pięć razy w tym roku ulica była skrapiana wodą, policyant odpowiedział, że ulica ta nie płaci podatku (!), a skrapiają ją z okazyi przejazdu burmistrza do wapiennika. Należy zauważyć, że ulica Wielicka jest główną drogą dla komunikacyi kołowej z Bochni i Wieliczki i ruch na niej panuje zawsze bardzo ożywiony. Opowiadają mieszkańcy Podgórza, że na zgromadzeniu przedwyborczem pan burmistrz Maryewski obiecywał, że jeśli Korytowski będzie wybranym, to będą brukowane wszystkie ulice. Minister Korytowski został wybranym, ale obietnice wyborcze pozostały dotychczas tylko obietnicami.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Sobota: „Lalka", operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Niedziela: „Halka", opera St. Moniuszki.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka" (nowość), opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Mignon", opera w 4 aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ p. Aug. Dianni'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara,

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Dwojaka sprawiedliwość. Właściciel garbarni w Oświęcimiu Ekiwa Enoch wydalił nagle bez wypowiedzenia zatrudnionego w swej fabryce robotnika Michała Strzępka. Strzępek, któremu p. Enoch często dawał dowody swej „uprzejmości" zgodził się na to bardzo chętnie, żądał jedynie natychmiastowej zapłaty i wydania książki roboczej. Słusznem tem żądaniem obrażony Enoch, chwycił Strzępka pod gardło, przycisnął go do ściany, kopnął kolanem w brzuch i uderzył go kilka razy pięścią w głowę. Wskutek skargi, wniesionej przez obydwie strony odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym w Oświęcimiu, wszyscy powołani świadkowie zeznali korzystnie dla Strzępka, wskutek czego sędzia Habliński zasądził Enocha na karę 2 dni aresztu.

Od tego wyroku wniósł Enoch rekurs, a trybunał apelacyjny w Wadowicach pod przewodnictwem radcy Niklewicza zniósł wyrok pierwszy, Enocha od winy i kary uwolnił i zasądził nadto Strzępka na zwrot Enochowi kosztów.

Motywując swój wyrok, sąd wadowicki stwierdza, że świadkowie nie zeznali, jakoby Enoch Strzępka bił, samo zaś chwycenie robotnika przez pracodawcę pod gardło i obalenie go na ścianę nie jest jeszcze zdaniem sądu wadowickiego obrazą tegoż!

Klasyczny ten wyrok jest piękną dyrektywą dla pracodawców w okręgu wadowickim, bo nie do uwierzenia jest, aby i inne sądy były zdania, że pracodawcy wolno jest w tak kozacki sposób traktować robotnika, jak to uczynił p. Kiwa Enoch.

To jest jednak pewne, że galicyjska sprawiedliwość jest ślepa, ale tylko na jedno oko!

Z zaboru rosyjskiego.

O zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem. „Słowo" petersburskie podaje, że poruszono w sferach rządzących kwestyę zniesienia w Królestwie Polskiem stanu wojennego wobec napływających doniesień władz o „znacznem uspokojeniu" w Królestwie. Tymczasowo jednak zniesienie stanu wojennego w Królestwie uznano za przedwczesne; ma on być zdjęty dopiero po wyborach.

Z sądów warszawskich. 19-letni krawiec, Moszek Wróbel, za przechowywanie proklamacyj P. P. S., z któremi go aresztowano w styczniu z. r. w kawiarni na Nowolipkach, skazany został przez Izbę sądową na 8 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 5 i pół miesiąca więzienia prewencyjnego.

Dwaj skazani w zeszłym ty[godniu przez] sąd wojenny na śmierć — Ro[...] (za napad na kantor fabryczny) i Eugeni[usz] Nowicki (za strzelanie do żołnierzy), zostali ułaskawieni przez generał-gubernatora. Pierwszemu zamieniono karę śmierci na 15 lat ciężkich robót, drugiemu na 20 lat. Przyczyna tej wspaniałomyślności Skałłona niewiadoma.

Izba sądowa warszawska na posiedzeniu wczorajszem rozpoczęła dwie sprawy o agitacyę w wojsku. Oskarżonymi byli: Konrad Müller, niemiecki poddany, i Tomasz Paćko, robotnik z Radomia. Pierwszy w grudniu r. 1905 wręczył w Łodzi kozakowi Retiwowowi proklamacyę wojskowo-rewolucyjnej organizacyi (znaleziono przy nim jeszcze 103 egzempl. tejże proklamacyi); drugi w lutym r. z. namawiał żołnierza Szymańskiego z tulskiego pułku piechoty do buntu i nieposłuszeństwa władzy. Obu skazano na zamknięcie w twierdzy: Müllera na półtora roku, z zaliczeniem $3^1/_2$ miesięcy, Paćkę zaś na rok, z zaliczeniem 4 miesięcy.

Z Łodzi. Pomimo że robotnicy fabryki Grohmana ustąpili na wszystkie żądania zarządu fabryki i wydalili 3 robotników, t. j. wszystkich winnych pobicia Lewandowskiego, zarząd domaga się w dalszym ciągu wydalenia już nie kilku osób, lecz wszystkich „sił wywrotowych" z pośród ogółu robotników. Jest to najwyraźniejsza prowokacya, zmierzająca do urządzenia lokautu za wszelką cenę. Oczywista, robotnicy na to nowe żądanie fabrykantów nie zgodzą się.

„Bund" i wybory. Komitet centralny „Bundu" postanowił: wziąć udział w wyborach do 3-ciej Dumy; skoncentrować główną dzia-

Wyrok zapadł następujący: Koch, Wiernigor, Strachow i Rodowicz zostali uniewinnie- Wrwes i Kozubowski otrzymali 8 lat ych robót; pozostali po 6 lat tejże kary. rawę przeciw współoskarżonemu z wyżej enionymi żołnierzami Teodorowi Aba- wi wyłączono z uwagi na jego chorobę.

Z caratu.

aini demokraci a Duma. Charaktery- em jest, iż w kwestyi brania udziału yborach niema zgody nawet w obozie . bolszewików, t. j. frakcyi bardziej bez- ędnej w swych zasadach taktycznych. owicie Lenin, ów główny przywódca tystów, stanowczo wypowiedział się za rami i dzięki jego wpływowi na konfe- i petersburskiej organizacyi partyjnej, órej bolszewicy mają ogromną większość, nowiono wziąć udział w wyborach.

taki sposób można już uważać za pe- iż socyalni demokraci nie będą bojko- wyborów, w przeciwieństwie do so- stów-rewolucyonistów.

pudów nielegalnej literatury w fabryce. lipca w nocy urządziła policya generalną wizyę w newskich warsztatach okrętowych. olicyantów o północy otoczyło fabrykę, ej oprócz dyżurujących majstrów ni- nie było i dokonało ścisłej rewizyi szystkich szufladach i szafach, dokąd icy zwykle po pracy składają swe na- ędzia. Oprócz kilku sztyletów i rewolwe- ów, znaleziono razem 10 pudów (400 fun- ów) wydawnictw socyalistycznych.

Defraudacye w organizacyach czarnosecinnych. Czarnosecińcy wykryli, iż kasyerzy ich organizacyj w Petersburgu popełnili defraudacye na grube sumy. Członkowie organizacyj gwałtownie domagają się ogłoszenia sprawozdań kasowych w „Ruskiem Znamieni". Dubrowin, prowodyr petersburskiej czarnej sotni, sprzeciwia się temu, uważając, iż niektóre rubryki wydatków nie nadają się do ogłoszenia.

Popi, byli deputowani do Dumy, którzy należeli do skrajnej lewicy, mają być, jak wiadomo, pozbawieni stanu duchownego; wobec tego wstępują oni na uniwersytet. Ponieważ zaś sprawa ich przeciągnie się jeszcze kilka miesięcy, więc, nie chcąc tracić czasu, zapisują się tymczasowo na wolnych słuchaczów. Tichwinskij i Kołokolnikow na uniwersytecie kazańskim, a Archipow — na tomskim.

Reforma cerkwi prawosławnej. Synod energicznie przygotowuje się do zwołania wszechrosyjskiego cerkiewnego soboru. Jak wiadomo, zamierzono zamienić obecny kolegialny zarząd cerkwi rosyjskiej (synod) na władzę jednej tylko osoby, która, jak niegdyś to było przed Piotrem Wielkim, będzie się nazywała „patryarchą". Najpoważniejszym kandydatem jest metropolita petersburski Antoniusz, ten sam, który niedawno brał udział w uroczystych obchodach czarnosecińskich w Petersburgu. Antoniusz ciągle sprowadza do siebie na poufne pogadanki w tej sprawie dyecezyalnych archijerejów i sekretarzy konsystorzy duchownych. Dotychczas w tych poufnych konferencyach już uczestniczyli prawie wszyscy archijereje (biskupi) i nawet więcej znani proboszcze katedralnych cerkwi.

ar a czarna sotnia. Jak donoszą „Moskowskija wiedomosti" miał audyencyę u cara prezes jarosławskiego oddziału „związku narodu rosyjskiego" dr Kacaurow. W końcu audyencyi car zaszczycił jarosławską czarną sotnię następującemi słowami:

„Proszę powiedzieć członkom „związku narodu rosyjskiego" w Jarosławiu, iż dziękuję im za wyrażone i przesłane przez pana uczucia przywiązania do mnie i wierności. Wierzę tym uczuciom, c e n i ę j e i mam nadzieję, iż Pan Bóg pomoże mi przy połączonej pokojowej pracy ludzi rosyjskich, wyprowadzić Rosyę z teraźniejszego ciężkiego jej stanu na drogę spokoju i sławy".

Sądzimy, iż podobne przemówienia cara, „ceniącego" działalność czarnej sotni, mordującej najspokojniejszych obywateli, odgrywają dużą rolę agitacyjną, bo każdy naocznie widzi, jaka „entente cordiale" łączy cara i organizacyę szumowin społecznych.

Partya socyalistów-rewolucyonistów a Duma. Odbył się wreszcie zjazd rady partyjnej, składającej się z 5 członków komitetu centralnego, przedstawicieli organizacyj okręgowych, redaktorów pism partyjnych itd. Ze sprawozdań wyjaśniło się, iż tak organizacye włościańskie, jak zarówno i miejskie są za bojkotem wyborów do trzeciej Dumy. Wobec tego j e d n o g ł o ś n i e u c h w a l o n o b o j k o t o w a ć w y b o r y. Partya więc nie będzie ani oficyalnie, ani w sposób zamaskowany, wystawiać swych kandydatów. Na wszystkich szczeblach wyborów partya będzie starała się przekonać prawyborców, wyborców i nawet wybranych deputowanych, by złożyli swe pełnomocnictwa, ażeby pozostawić Dumę własnemu losowi. Co do zjazdu partyjnego, to odbędzie się on zagranicą i będzie się składał ze 175 delegatów.

Ze świata.

Zastępcą dyrektora kolei północnej z tytułem radcy dworu zamianowany został Karol Rother.

Skonfiskowana książka Sinclaira. Sąd berliński zarządził konfiskatę najnowszego utworu socyalisty amerykańskiego Uptona Sinclaira, wydanego w języku angielskim p. t. „The industrial Republic" (Republika przemysłowa), ponieważ są tam zawarte ustępy, obraźliwe dla cesarza niemieckiego. W wydaniu niemieckiem opuszczono te „niebezpieczne" miejsca.

Wypadek z attaché rosyjskim pod Paryżem. Hr. Aleksy Orłow, attaché wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, przy przejeździe w nocy automobilem przez Choisy le Roy otrzymał uderzenie w twarz jakiemś tępem narzędziem, rzuconem do samochodu.

W aptece, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, skonstatowano, iż Orłow ma wybitych 6 zębów.

Policya wykryła sprawcę w osobie niejakiego Henryka Mostenne, młodocianego robotnika, który owej nocy w stanie podchmielonym znajdował się na ulicy w towarzystwie kilku przyjaciół. Mostenne, dowiedziawszy się, iż policya wpadła na jego trop, usiłował się wymknąć, gdy jednakże wobec uczynionej obławy okazało się to niepodobieństwem, zamknął się w domu.

Przy aresztowaniu usiłował sobie odebrać życie. Zeznał on, iż nie miał zamiaru napaść, względnie zranić attaché rosyjskiego, którego wcale nie znał, lecz że, będąc podpitym — na widok samochodu — poczuł chęć spłatania złego figla jadącym.

Obłęd religijny. Z Kassel donoszą o zdumiewających objawach, które zaszły w życiu religijnem ludności tamtejszej, oraz sąsiedniego miasteczka Grossalmerode.

W pierwszem z tych miast już od miesiąca odbywają się codziennie zebrania religijne — z nieodłącznemi objawieniami, stanami zachwytu — jak w najfanatyczniejszych i najmroczniejszych epokach średniowiecza: oszołomienie, ekstaza pół-obłędna ogarnia tłum ludzki: z pieśniami, głośnem wyznawaniem grzechów mieszają się nieartykułowane dźwięki — jęki, krzyki... Widać twarze konwulsyjnie wykrzywione; widać ludzi, którzy jakby bez czucia padają na ziemię. Od czasu do czasu ktoś z zebranych zrywa się i bełkocze nie zrozumiałe słowa, które obecni uważają za nadziemskie objawienia... Podniecenie dochodzi do najwyższego stopnia: ludzie padają na kolana, rzucają się wzajem w objęcia, niektórzy wołają, iż mają wizye niebieskie...

Ruch ten wszczęły, podobno, dwie Szwedki, obdarzone jakoby jakąś szczególną łaską bożą. Jak zaraźliwym jest ten obłęd, świadczy fakt, iż udziela się on miejscowościom sąsiednim. Wychodzący w pobliskiem Witzenhausen „Witzenhauser Kreisblatt" tak opisuje pobożne zebranie w Grossalmerode: „Zgromadzenie już przedtem opanowało pewne podniecenie. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni pobożnych, nagle wyskoczył jakiś młody człowiek i wśród niezwykłych gestów ze zmienioną twarzą zaczął wydać nieartykułowane krzyki. Duchowny zbliża się do młodzieńca i potem zawiadamia wiernych, że oto Pan mówi, że oto blisko jest! Oklaski, padania na kolana, krzyki i wołania są oznaką radości i przejęcia się zebranych. Jedym się wydaje, iż widzą płynącą krew Chrystusa; kobiety padają sobie w objęcia, wołając, iż Chrystusa-Pana posiadły. Duchowny zabiera głos: „Panie, każ wszystkim klęknąć, a kto nie usłucha — tego wydal!" Wszyscy ulegają temu wezwaniu. Jeden tylko człowiek stanowi wyjątek. Rozlegają się dzikie wołania: Precz, precz!...

Na innem zgromadzeniu w temże samem Grossalmerode jakiś mężczyzna zdjął nagle ze swej szyi kołnierzyk, zrzucił manszety i złożył je na podium, ażeby zaświadczyć, iż zrywa ze zbytkiem w stroju; za jego przykładem poszły kobiety, które poczęły porzucać kapelusze, poczem wszyscy zebrani rozpoczęli pląsy...

Ludność wiejska z dolnej i górnej Hesyi licznie napływa do Kasselu i Grossalmerode, aby oglądać cuda i objawienia. Ów szał religijny ma zatem warunki do coraz większego rozszerzania się, tymczasem jak dotąd obłąkańcze praktyki garści fanatyków nie napotykają na żadne przeszkody.

Immigracyjna komisya amerykańska, która zawadziła i o Galicyę — przed kilku dniami bawiła w Bremie; podróż tej komisyi stoi w związku z interesami szybko rozwijającego się w południowych stanach Ameryki północnej przemysłu, zwłaszcza tkackiego i tytoniowego. Reprezentanci północno-niemieckiego Lloydu zapewnili ową komisyę, iż będą w miarę swej możności skierowywali wychodźców do stanów południowych.

Z tego powodu „Vorwärts" czyni uwagę, iż, o ile taka kombinacya może być korzystną dla Ameryki, o tyle z punktu widzenia interesów wychodźców nastręcza pewne obawy, gdyż w stanach południowych stosunek kapitału do pracy nacechowany jest większą znacznie brutalnością, niż w pasie północnym. Dla przykładu przytacza „Vorwärts" charakterystyczną notatkę, wydrukowaną w „News Leader" z Richmondu (Virginia):

„Fabrykanci i przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju skarżą się na skąpą ilość robotników. Właściciele i kupcy skarżą się szczególniej na brak roboczych rąk murzyńskich. Ze względu na to wielu z nich różnymi czasy zwracało się do policyi ze staraniem, iżby poczyniono kroki, ażeby próżniaczych, nie mających pracy murzynów powstrzymywać od tego, aby się nie włóczyli dokoła fabryk tytoniu i nie odciągali od pracy kobiet i mężczyzn i w ten sposób nie podkopywali przemysłu w mieście.

Komisarze policyjni zajęli się temi przedstawieniami i postanowili pewną część policyantów poustawiać w przebraniu cywilnem w tym celu, aby bezczynnych mężczyzn i kobiety, których zastaną wystającymi po dniu na ulicach — chwytali i aresztowali. Każdy, o kim się policya przekona, iż nie posiada środków do utrzymania i że znanym jest, jako systematyczny włóczęga, będzie odsyłany do sędziego Jahna. Poczem a d w o k a t p r z e d s i ę b i o r c ó w i f a b r y k a n t ó w m a w n i e ś ć, i ż b y a r e s z t o w a n y a l b o z o s t a ł z m u s z o n y d o p r a c y, a l b o w y d a l o n y z m i a s t a. Policya spodziewa się, iż niebawem zapełni więzienia żywiołami próżniaczymi i gdy w jesieni legislatura rozpocznie swe posiedzenia, będzie jej wręczoną petycya, aby w każdem mieście wybudowano dom (przymusowej) pracy, ażeby zmusić do pracy klasę włóczących się nicponiów.

Istnieje nadzieja, iż w ten sposób z n a j d z i e s i ę w i ę c e j, n i ż d o t y c h c z a s, r o b o t n i k ó w c h ę t n y c h d o p r a c o w a n i a w f a b r y k a c h".

„Sądy i policya — dodaje od siebie „Vorwärts" — mają być użyte ku temu, ażeby w drodze przymusu wypełniać zakłady fabryczne robotnikami — nawet wówczas, gdy ci nie są ciężarem dla gminy. Wprawdzie, wskazano tu przedewszystkiem na robotników murzyńskich, nie należy się jednak łudzić; ten środek w stopniu podobnym pocznie być stosowanym i wobec immigrujących robotników".

Istotnie, wychodźcy, nie znający języka, bezradni w obcem otoczeniu — łatwo mogą się stać na równi z murzynami pastwą gwałtu policyjnego, o ile nie dadzą się wyzyskiwać bezwstydnie miejscowym fabrykantom.

Walka Anglii z morzem. Jest w tem pewna ironia losu, iż Anglia, która swą potęgę zawdzięcza morzu, ma w niem i wroga, który systematycznie pożera jej brzegi.

Fale, które w czas pogodny liżą potulnie pobrzeża — podczas burz, rozszalałe, zatapiają je, szarpią, unoszą całe złomy. W ten sposób od kilku wieków zginęło nietylko wiele łąk i pól, lecz pastwą morza stało się trzydzieści kilka miast i osad, których mieszkańcy cofać się musieli w głąb wyspy.

W r. 1847 zatopione zostało np. doszczętnie miasteczko Shipden; dziś starzy rybacy z nieopodal leżącego Cromeru pokazują sterczącą w morzu skałę, na której stał kościół shipdeński...

Począwszy od XIV wieku to dziś nieistniejące miasto borykać się musiało z morzem; dla Cromeru był to dogodny moment konkurencyjny: w porcie jego coraz więcej zatrzymywało się okrętów. Obecnie i temu miastu grozi podobny upadek...

Przy niskiem morzu, w czas odpływu, tu i ówdzie sterczą jeszcze z pod wody ruiny niektórych miast zatopionych, lub na samotnej skale widnieje jakaś wieżyca kościelna — jedyny ślad ocalony — grobowy pomnik dawnego grodu.

Żyjemy w wieku wielkich robót technicznych, to też obecnie rozpoczęto w Anglii studya przedwstępne do robót, mających zabezpieczyć zagrożone pobrzeże przed żarłocznością morza.

Kruchość brzegów angielskich tłómaczy się podobno znaczną ilością pokładów solnych, które woda zmywa i wchłania, tworząc pieczary i wyrwy w warstwach ziemnych.

Z czarnego światka. Przeciw ks. Kozelekowi w Müglitz (Morawa) wdrożono śledztwo o zbrodnię przeciw moralności. Księżulo jako katecheta w szkole ludowej nadużywał dziewczęta z trzeciej i czwartej klasy dla swych brudnych chuci i to w godzinach, kiedy nauczał religii. Księżulo, dowiedziawszy się, że sprawki jego wyszły na jaw, uciekł do Ameryki; twierdzą też, że ukrywa się w jakimś klasztorze. Dotąd skonstatowano, że ofiarą jego padło 13 dziewcząt.

Policya wspólniczką złodziei. W procesie przeciw kamorze neapolitańskiej wyszły na jaw fakta, dowodzące, że policya włoska była w spółce z kamorrą. I tak uwięzieni kamorryści zeznali, że przy podziale 6000 lirów, które skradli pewnemu Amerykaninowi, musieli dać komisarzowi policyi 3000 lirów. Ludzie niewinni opłacać się musieli policyi, która w przeciwnym razie szykanowała ich pod rozmaitymi pozorami. Między innymi denuncyowali ich szpicle, że to oni popełnili kradzieże, których sprawcy prawdziwi znani byli policyi. Uwięziony herszt kamorry Alifuoco prowadził z wielką ścisłością spis wypożyczonych przez niego na lichwę kwot pieniężnych. Utrzymywał on osobne rubryki dla agentów policyjnych, urzędników państwowych, oficerów etc.

Ustalenie daty wielkanocnej. Jak wiadomo, dla Wielkiejnocy obowiązuje obecnie reguła, iż święto to przypadać ma na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca, czyli pełni przypadającej bądź w samym dniu wiosennego zrównania dnia z nocą (21 marca), bądź też najbliższej po owej dacie.

W ten sposób najwcześniejszą datą Wielkiejnocy może być dzień 22 marca najpóźniejszą 25 kwietnia; wahanie odbywa się w granicach więcej niż miesięcznych. Zmienność ta pociąga też za sobą niestałość terminów kilku innych świąt ruchomych. Stwarza to znaczną niedogodność w życiu szkolnem, które w podziale semestralnym w wielu krajach oryentuje się feryami wielkanocnemi; również w życiu handlowem, gdyż Wielkanoc tworzy epokę wielkich zakupów wiosennych itd. Wobec tego niemieckie izby handlowe znów poruszyły projekt, aby datę świąt wielkanocnych ustalić; powiadamy „znów", gdyż już w r. 1891 saskie izby handlowe zwróciły się do swego rządu, o poruszenie kwestyi, iżby „Wielkanoc w drodze dyplomatycznego porozumienia ustalono na jakąś określoną niedzielę, np. pierwszą po dniu 4 kwietnia". Projekt ów wydał się wtedy utopijnym nawet zainteresowanemu ogółowi handlowo-przemysłowemu. Dzisiaj izby handlowe są zdania, że warunki dla tej zmiany przedstawiają się nieco pomyślniej, dzięki usilnym staraniom dyrektora obserwatoryum berlińskiego, profesora Wilhelma Förstera, który od r. 1895 wszedł był w porozumienie z miarodajnemi kościelnemi i świeckiemi instancyami i którego projekty względnego unieruchomienia Wielkiejnocy nie napotkały na zbytni opór. Kurya rzymska oświadczyła, że nie sprzeciwiałaby się temu projektowi, gdyby równocześnie Rosya zdecydowała się przyjąć kalendarz gregoryański (jest to stała mania Rzymu wyszukiwania jakichś ewentualnych punktów zbliżenia prawosławia z katolicyzmem...). Koła kościelne protestanckie przyjęły inicyatywę Förstera naogół życzliwie.

W r. 1900 konferencya kościelna niemiecko-ewangielicka wypowiedziała się za możliwością unieruchomienia wielkiejnocy. Zresztą z tej strony nie spodziewano się oporu, gdyż nie mniejszy autorytet, niż... sam Luter pisał w swej pracy „O soborach i kościele": „Z drewnianych artykułów soboru nicejskiego, które z biegiem czasu pożarł płomień, pozostał jeden tlejący pieniek, mianowicie dotyczący wielkiejnocy..." Luter wywodzi dalej, że galimatias wielkanocny powstał stąd, iż z obchodem wielkanocnym przyłączono się do żydowskich norm paschalnych, (związek z pełnią księżyca), do których jeszcze wprowadzono uzupełnienia, powodujące tem większą zawiłość.

Według uproszczenia Förstera, który proponuje, aby wielkanoc przypadała zawsze w trzecią niedzielę po wiosennem zrównaniu, data tego święta wahałaby się tylko pomiędzy 4 a 11 kwietnia; (pewne wahanie co do dat musi pozostać, skoro święto to ma przypadać koniecznie w niedzielę).

Dotąd odpowiedź nieprzychylną dała w tej sprawie tylko Rosya z tem oryginalnem umotywowaniem, iż „odrębne stanowisko Rosyi w świecie kulturalnym musi być z racyj narodowych ochranianem".

Gdyby tylko Rosya stać miała na zawadzie — mogłaby owa reforma kalendarzowa zostać mimo to przeprowadzoną, gdyż i tak Rosya ze swoim kalendarzem juliańskim nie obchodzi świąt równocześnie z Europą.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: M u r a r z e: Lista nr 32: Chruściński 20 h, Oramus 20 h, J. K. 20 h, Liebeskind A. 20 h, Buza St. 50 h, Wetstein W. 30 h, Jasko 20 h, J. M. 20 h, Pawlikowski 12 h, Judycki 10 h, Szczepankiewicz 20 h, Nowak 10 h, Sikorski 20 h, Kraw-

umie prasa szowinistyczna — świadczyć może choćby porównanie dwóch sąsiadujących z sobą w jednym numerze artykulików w „Berliner Tageblacie“.

W jednym z zadowoleniem skonstatowano zapowiedź zmiany kursu w stosunku do Duńczyków; przytoczono przytem urywki z mowy naczelnego prezesa Szlezwigu i Holsztynu p. v. Bülowa, który, zapowiadając zaniechanie polityki ucisku i bezwzględnego niemczenia — rzekł: „Aby obudzić zaufanie, trzeba je pierwej samemu okazać. Ta ogólno-ludzka zasada da się i tu zastosować. Co zasiejemy — to zbierać będziemy“...

W drugim artykuliku uderza „Tageblatt“ na trwogę z powodu dostrzeżonego przezeń wzmagania się na Śląsku pruskim polonizmu, który idzie zwycięsko i na Śląsk Dolny, sięga pod Głogów...

„Caveant consules“... Ale oto już znalazł się jeden, nie konsul, lecz landrat, który, świadom grozy położenia, ogłosił wezwanie do ludności niemieckiej, ażeby przez miłość ojczyzny i wierność dla cesarza piędzi ziemi Polakom nie sprzedawała.

Ultrahakatyści drą szaty nad zapowiedzią zmiany stosunków w „marchii północnej“; ci są przynajmniej konsekwentni w swej zachłannej brutalności; umiarkowańsi hakatyści, w guście „Tageblattu“, popisują się europeizmem w stosunku do garści Duńczyków, a zioną hakatyzmem wobec odłamu liczniejszego Polaków; na tem stanowisku znalazła się obecnie i prasa kanclerska, która poucza, że Duńczyków mniej jest, niż Polaków, więc „ogólno-ludzką zasadę“, o której wspominał p. naczelny prezes Bülow, można wobec nich zastosować.

Dziwnym trafem nie uwypuklono przytem dostatecznie dalszego ustępu z mowy p. v. Bülowa, który rzekł, iż w Duńczyku, jak i w Niemcu stara krew germańska płynie; jasne włosy tu mają mężczyźni, a kobiety oczy niebieskie...

Tymczasem Polki — nie zawsze są modrooki...

Czyż ta rasowa różnica nie wystarcza, aby w niwecz obrócić „ogólno-ludzkie zasady“.

Z powodu mordu w Casablanca... Czytelnicy mają świeżo w pamięci strzały do robotników, dane w Raon l' Etape...

Robotników francuskich mordowało wojsko francuskie — to się zuchom chwali; takich żołnierzy więcej, takich nie wysyła się do Algeru za karę.

Inna rzecz, gdy kilku robotników, zajętych przy budowie fortu w Casablanca zamordowali Kabyle, pojmujący, iż ten fort ma być jednem więcej ogniwem łańcucha, który dla nich kuje Europa, z Francyą na czele... Rząd francuski „oburzył się“ na taki straszny mord! Nie o krew kilku robotników tu chodzi — rzecz pewna: krew taka ma nawet w republice wartość „zmarnowanego“ naboju; lecz o ujmę dla powagi Francyi, na którą targnęli się tym mordem mieszkańcy afrykańskiego państewka.

Trupy tych kilku robotników przy sprzyjających okolicznościach posłużą do wzmocnienia francuskiej „opieki“ nad sułtanatem.

Na razie kwestya zadośćuczynienia przedstawia się dość zawile, gdyż zdegradowanie sułtana do roli posłusznego narzędzia spowodowało wyemancypowanie się z pod jego władzy licznych szczepów i przedtem luźnie zależnych; jest on bezradny, przyduszony — między młotem, a kowadłem. Na nim więc wyegzekwować szanowanie bezpieczeństwa Europejczyków nie ma widoku... Wylądowanie sporej ilości wojsk własnych, jako przygrywka do okupacyi — to niewątpliwie uśmiechałoby się Francyi, która z Marokka, Algieryi i Tunisu utworzyłaby chętnie własną ramę południową dla morza Śródziemnego. Ale tu nastręczają się trudności dyplomatyczne, opór zwłaszcza Niemiec, które dziś już potajemnie podburzają Marokańczyków przeciw Francuzom...

Kontrybucye zaś i wszelkie inne środki karne w kraju zdecentralizowanym, w którym wre w dodatku nienawiść przeciw panoszącym się cudzoziemcom — dalszym aktom krwawym zapobiedz nie mogą; smutną a zwykłą koleją losu ofiarami zemsty Kabylów padli niewinni planów zaborczych — robotnicy.

Przegląd społeczny.

Z ruchu cennikowego stolarzy w Krakowie. P. Steinberg uprasza nas o sprostowanie, że niema wogóle mowy o jakiemkolwiek wyłamywaniu się z jego strony z pod cennika i wyjaśnia, że przy układaniu nowego cennika nastąpiła zupełna zgoda co do wszystkich punktów z wyjątkiem jednego, co do którego ujawniła się różnica odnośnie do robotników, pracujących na dniówkę.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Zbrodnie klerykałów i policyi.

Nowe odkrycia w sferze „ochronek“ klasztornych.

Dzięki temu, iż skandal w ochronce medyolańskiej skierował uwagę społeczeństwa włoskiego, a bratniej partyi socyalistycznej włoskiej w szczególności, na „dobroczynną“ działalność duchownych instytucyj wogóle, wykryto cały szereg nowych okropnych zbrodni. Podajemy kilka takich spraw.

W San Pier d'Arena pewien kapelan don Angelo został pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnię o charakterze zboczenia płciowego, popełnioną na dziewięcio i dziesięcioletnich u c z n i a c h. Chociaż niektórzy przekupieni lekarze starali się zatuszować sprawę, jednakowoż po zbrodni pozostały widoczne ślady na ciele nieszczęśliwych ofiar... Wobec tego don Angelo zemknął...

W Turynie, jak donosi burżuazyjna „Gazetta del Popolo“, pewne, czteroletnie dziecko zostało zakażone wenerycznie w jednej z miejscowych ochronek, kierowanych przez duchownych.

W Pizie 27 lipca niejaki Marencci, profesor w zakładzie t. zw. „szarych braci“ za wykroczenia płciowe, popełnione na dzieciach, został skazany na 15 miesięcy i 23 dni więzienia.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu prowincyi Caserta, który skazał na kilkoletnie więzienie dwie zakonnice (Bellaroba i Zampella) za zbrodnie seksualne o charakterze sadystycznym i za wyzyskiwanie dzieci w „ochronce“. Między innemi udowodniono, iż pewną sierotę Mazzaro pobożne siostrzyczki t r z y m a ł y n a d o g n i e m z obnażonemi nogami i siedzeniem; dziecko poniosło ciężkie obrażenia ciała.

W Apulii, a szczególnie w prowincyi Bari, od pewnego czasu zakonnice zbierały dziewczynki, w wieku od lat 10 do 17, pod pretekstem oddania do pewnego „pobożnego zakładu“ wychowawczego. Miast tego umieszczano dzieci w pewnej fabryce wyrobów włóknistych, z płacą 50 centimów dziennie, przyczem dzieci obowiązane były zapłacić za koszta podróży. Jak donosi „Corriere della Sera“ niektóre z dziewczynek były posyłane na zarobek do d o m ó w p u b l i c z n y c h. Gdy się to wszystko stało wiadomem, wiele matek chciało odebrać swe dzieci napowrót. Zakonnice jednakowoż energicznie sprzeciwiały się temu. Dopiero gdy kilka matek poschwytywało, nie licząc się z kosztami, „pobożny zakład“ pociągnąć do odpowiedzialności, wtedy pobożne siostrzyczki oddały dzieci matkom.

W ostatnim numerze „Neue Freie Presse“ donosi, że w Rzymie w „przytułku“ zakonnicy Raffaelli Capozzi zgwałcono pewną trzynastoletnią dziewczynkę Jak donosi „Avanti“, policya wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

Oczywiście nie możemy nużyć czytelnika opisem całego szeregu innych spraw w tym rodzaju, wykrytych w ostatnich czasach. Zresztą wszystkie one sprowadzają się do jednego typu zasadniczego: Wszędzie zakonnicy lub zakonnice, w założonych przez się „ochronkach“ sami lub z udziałem innych dostojników kościelnych popełniają cały szereg ohydnych zbrodni płciowych, często urągających samej naturze ludzkiej...

Możemy łatwo wyobrazić sobie, do jakiego stopnia demoralizacyi doszło duchowieństwo włoskie, jeśli przypomnimy, iż przed kilkunastu dniami sama kurya rzymska „motu proprio“ ukarała dwóch księży usunięciem ich od ołtarza — jednego za to, iż był notorycznym donżuanem, drugiego zaś za spędzanie płodu.

* * *

W bardzo wielu z tych spraw interesującem i typowem jest to, iż policya zwykle dotrzymuje ścisłego sojuszu ze zbrodniczymi braciszkami i siostrzyczkami. Nie będziemy przytaczali tu odnośnych faktów wobec braku miejsca. Podamy zaś tylko kilka faktów, gdzie policya wystąpiła nimi więcej samodzielnie.

W Neapolu 29 lipca aresztowano 4 policyantów (Sempreriro, Napolitano, Caccio i Giannacchi) za ścisłe stosunki ze znaną organizacyą bandycką: „kamorrą“. Mianowicie uwięzili owi policyanci niejakiego Gaito i w areszcie torturami różnego rodzaju chcieli go zmusić, by w procesie pewnego bandyty dawał jako świadek fałszywe zeznania na korzyść kamorry. Biedny Gaito prawie wyzionął ducha...

Przytoczymy jeszcze ciekawe zajście w Medyolanie. Wydaje się tu anarchistyczny tygodnik „La Protesta Umana“, w redakcyi którego zazwyczaj zbierali się wszyscy wybitniejsi anarchiści medyolańscy. Pewnego razu zjawił się w redakcyi jakiś młodzieniec i podał się za anarchistę. Przyjęto go gościnnie. Opuścił on lokal wraz z innymi towarzyszami tak, iż gospodyni domu widziała go idącego ze współpracownikami redakcyi. Na drugi dzień zjawił się w redakcyi ów młodzieniec, a ponieważ w redakcyi był tylko chłopiec, nikogo, gospodyni chętnie oddała mu klucz. Po kilku minutach rzekomy anarchista wyszedł z redakcyi i wrócił gospodyni klucz. Gdy nazajutrz redaktor sięgnął do kominka po stare gazety, spostrzegł tam... b o m b ę, którą oczywiście natychmiast usunął z lokalu redakcyjnego.

Całe to zajście wyjaśniło się wtedy dopiero, gdy nagle wieczorem wkroczyła do redakcyi policya i urządziła rewizyę, szczególnie uważnie szukając w kominku... Pokazało się więc, iż ów młodzieniec był prowokatorem policyjnym; naturalnie, uwięzić całą redakcyę pisma anarchistycznego, byłby to obfity połów...

* * *

Tak w braterskim uścisku „działają“ bracia i siostry duchowne w „ochronkach“ i policya. Ta czarna plaga społeczeństwa włoskiego w postaci zakonów i chmary duchowieństwa zatruwa całe życie społeczne Włoch współczesnych.

Nic też dziwnego, że szeregiem gwałtownych demonstracyj protestuje lud włoski przeciwko zbrodniom klerykałów i przeciw obojętnemu stanowisku rządu.

I słusznie powiada nasz bratni organ włoski „Avanti“, że albo rząd musi wkroczyć i uniemożliwić dobroczyńcom w sutannach ich dalszą zbrodniczą działalność, albo też l u d s a m w e ź m i e s o b i e s ł u s z n i e n a l e ż ą c e m u s i ę p r a w o!...

KRONIKA.

Przypomnienie. Towarzyszom, którzy przyrzekli artykuły do Kalendarza Robotniczego na rok 1908, przypominam, że termin nadsyłania artykułów upływa z dniem 15 sierpnia. Z y g m u n t K l e m e n s i e w i c z, Kraków, Czysta 10.

Redakcya i administracya „Prawa Ludu“ mieści się obecnie przy ulicy Wiślnej 5, II p.

Kraków, 3 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Lichwa węglowa, którą Kraków od roku cierpi, przybiera szalone wprost rozmiary. Teraz, w pełni lata, cetnar węgla kosztuje 1 K 20 h. W przeciągu miesiąca lipca cena poszła o 16 h w górę i naturalnie — znając naszych handlarzy — nie mamy wątpliwości, że jeszcze nie koniec tej szalonej podwyżki cen. Magistrat ogłasza wprawdzie, że miejski skład sprzedaje cetnar t y l k o po 1 kor., ale jest to trucizna, gdyż w praktyce nikt od miesiąca miejskiego wozu z węglem na ulicach nie ogląda.

Sprawa ta zaczyna nabierać tem większego znaczenia, że zbliżamy się do jesieni, a przedsmak tego, co wówczas będzie się działo, daje nam znowu postępowanie magistratu, który teraz cenę węgla podwyższył. Kto może, zaopatruje się teraz w zapas na zimę, a o tych, których nie stać na zakupno wagonu, nikt nie pomyśli. Jeżeliby się teraz miała powtórzyć historya węglowa z zeszłej zimy, może to wywołać katastrofę, za którą odpowiedzialność w pierwszym rzędzie spadnie na tych, którzy mogąc — nie chcą o-bronić ludności przed kliką zorganizowaną dla wyzysku.

Towarzystwo ratunkowe w miesiącu lipcu interweniowało w 451 wypadkach. Pomocy udzielono: chirurgicznej 294, wewnętrznej 63, po zamachach samobójczych 3, w chorobach umysłowych 9, stwierdzono 9 wypadków śmierci, chorych przewieziono 64. Niepotrzebnie alarmowano pogotowie 5 razy.

Niebezpiecznego złodzieja aresztowała wczoraj policya w osobie Stanisława Kuźmińskiego. Podejrzany jest on o cały szereg kradzieży z włamaniem, między innymi na szkodę zegarmistrza Lauterbacha w Białej, któremu przed 2 tygodniami skradziono kosztowności na 5000 koron.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara (benefis p. A. Lelewicza).

Niedziela: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „To coś!“ operetka w 3 aktach Weinbergera“.

Środa: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Sobota: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Bibl oteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Nowiny lwowskie.

Okradzenie listonosza w urzędzie. Na głównej poczcie w sali, gdzie po południu urzędują listonosze pieniężni, dokonano wczoraj sprytnej kradzieży. Oto kiedy p. Wojciech Kozar zajęty był sortowaniem przekazów, ktoś z interesantów wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kwotą 70 koron. Wprawiło to sąsiadujących kolegów w niemiły kłopot. Chcąc więc uniknąć podejrzenia, zawezwali agenta policyi i kazali u siebie przeprowadzić rewizyę. Naturalnie pozostała ona bez skutku.

Robotnik przysypany ziemią. Przy [illegible] Królowej Jadwigi pracują robotnicy [illegible] zniesienia szkarpu pod budowę. Wczor[illegible] południu usunęła się ziemia na zn[illegible] przestrzeni — i przysypała Franciszka [illegible]skiego. Odkopano go wprawdzie zara[illegible] musiano go przewieźć do szpitala pow[illegible]nego, gdyż odniósł poważne obrażenia wnętrzne. W sprawie wypadku tego w[illegible]czono dochodzenia karne przeciwko wł[illegible]cielowi gruntu, prowadzącemu równocz[illegible] budowę.

Z kraju.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi [illegible]sza: Wpisy uczniów na rok szkolny 1[illegible] 1908 rozpoczną się dnia 1 września b[illegible] trwać będą przez tydzień. Ponieważ [illegible] ograniczona liczba uczniów przyjętą by[illegible] że, należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, [illegible] późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następuj[illegible] 1) Ukończony 14 rok życia i fizyczne u[illegible]dnienie do pracy w warsztacie, stwierdz[illegible] świadectwem lekarskiem. 2) Ukończ[illegible] klasy szkoły ludowej. 3) Rewers ojca [illegible] piekuna, iż uczeń przez przeciąg przep[illegible] nauki zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest u[illegible]laną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Zakład przyjmuje uczniów dla specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdą bezpłatne pomieszczenie w bursie. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie winien przedłożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowanem do zarządu szkoły.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 8 września i będą trwały do dnia 15 października b. r. Warunki przyjęcia: 1) Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny. 2) Uzdolnienie fachowe. Nauka na tym kursie trwa od 15 października do 15 kwietnia i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8 do $9^1/_2$ wieczór 3 razy tygodniowo i w niedzielę rano od godz. 8 do 10 na podstawie planu zatwierdzonego przez wydział krajowy.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki na kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15 września do 15 października b. r. kurs wstępny przygotowawczy, na który zapisywać mogą się wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy. Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki po 20 h odszkodowania.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Zasądzony ksiądz. Sąd powiatowy w Strzyżowie skazał ks. Lewkowicza z Czudca na 3 dni aresztu. Ks. Lewkowicz w czasie agitacyi wyborczej na zgromadzeniach rzucał obelgi na posła Stapińskiego, a hecę swą uprawiał także na ambonie.

— W Rabce i Zakopanem urządza „Wieczór klasyczny“ dnia 5 i 6 b. m. znane ze swej ruchliwości „Akademickie koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego“. W skład programu wejdą dwie najkomiczniejsze sztuki z tłómaczonego na język polski repertuaru greckiego: „Cyklop“ Eurypidesa, w tłómaczeniu J. Kasprowicza i „Żaby“ Arystofanesa (Obraz III: W podziemiu), w przekładzie E. Cięglewicza. Obie sztuki grane przez „Koło“ na scenie krakowskiej cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Po „Wieczorze“ odbędzie się reunion.

Z zaboru rosyjskiego.

Wojskowa organizacya rewolucyjna przed sądem wojennym. W ubiegły czwartek przed sądem wojennym w cytadeli warszawskiej stawali: Leonidas Koch (student szkoły technicznej w Moskwie, s i o s t r z e n i e c g e n. M a r k g r a f s k i e g o, były ochotnik batalionu saperów), Tymoteusz Wiernigor, Bazyli Strachow, Bronisław Rodowicz, Aleksy Kirwes, Jan Kozubowski, Mikołaj Zielnik, Jan Koszajew, Sergiusz Kamienskij, Piotr Andrejewskij, Jan Usaczew, Siemion Kabanow i Jegor Kwartalnow, — oskarżeni o wzięcie w r. 1905 udziału w wojskowo-rewolucyjnej organizacyi warsz. okr. woj. Organizacya ta ma na celu: „demoralizacyę“ wojska, nawoływanie do nieposłuszeństwa władzy, podburzanie do buntu i obalenie ustroju państwowego drogą otwartego powstania.

W charakterze członków tej organizacyi oskarżeni mieli w ciągu 1905 i 1906 roku rozdawać w wojsku nielegalną literaturę, w rodzaju „Sołdatskiej Doli“, odezwy: „Russkim sołdatam“ itp. i urządzać wiece, na których wygłaszali sami, lub przez usta osób trzecich podburzające mowy.

czyk 10 h, Mastek 20 h, Żyłowicz 20 h, Pawlikowski 30 h, Galas 20 h, Pojałowski 30 h. Razem 4 K 02 h.

Lista nr 31: Batko 20 h, Siemiński 20 h, Krupa 20 h, Panek 20 h, Nieckarski 20 h, Flisnik 30 h, Malik 20 h, Panek Stanisław 20 h, Malik Franciszek 20 h, Schmau 20 h, Bomba Mikolaj 20 h, Bomba Stanisław 20 h, Paczyński Zygm. 30 h, Kołaczkowski 20 h, Olesiak 20 h, Panek 50 h, Wykurz 30 h, Janota 20 h, Hoth 20 h, Olas 30 h, Urban 20 h, G. L. 20 h, Kosoń 40 h. Razem 5 K 50 h.

Lista nr [illegible] (ciąg dalszy): Gałęszkiewicz 40 h, Hahn 20 h, [illegible]ybka 20 h, Sołtys 60 h, Geisler 20 h, Siwiorek 60 h, Janusz 40 h, Wójcik Stanisław 10 h, Wójcik Józef 20 h, Kolber 20 h, Brazda 20 h, Kaleta 20 h. J. K. 40 h, Wandenger 20 h, Michalski 10 h, Stypuła 20 h, Burak 20 h, Nalepa 20 h, Czajkowski 20 h, Ziemba 20 h, Głuszyński W. 40 h, Głuszyński S. 20 h, Pisarczyk 20 h, Szymański Ludwik 20 h, Woźniak 20 h, Zaczepski 20 h, Sowiński 20 h, Pindor 20 h, Na sznurek dla Koła polskiego 20 h, Dutkiewicz 20 h, Koziołek 20 h, Leon K. 20 h. Włoch 20 h. Razem 8 K.

Lista nr 16: Ziembiński 20 h, Mendrek 10 h, Banaś 10 h, Żyłowicz 40 h, Konczyk 20 h, Czechowicz 40 h, Piekarski 20 h. Lipowski 10 h, Łukasik 10 h, Jasko 10 h, Siwek 10 h, Trzeciak 42 h, Kormin 40 h, Natanek Antoni 20 h, Natanek Stanisław 40 h, Smajek 40 h, Głowniak 30 h, Krzyszkowski 20 h, Pruszyński 30 h, Lukos 20 h, Łabuzek Jakób 40 h, Łabuzek 20 h. Razem 5 K 42 h.

Lista nr 29: Łyko 20 h, Dukat 20 h, Słupok 20 h, Łyko Stanisław 20 h, Łukasik 20 h, Kobus 20 h, Sadzik 20 h, Wypich 20 h, Gorczyca 30 h, Natkaniec 20 h, Styczyński 20 h, Łyko Andrzej 20 h, Mazgaj 20 h, Szafraniec 20 h, Sierdziński 50 h, Dukat Franc, 20 h, Marszałek 20 h, S. D. 20 h, Hahn Michał 20 h, Poniedziałek Stanisław 20 h. Razem 4 K 40 h.

Przez tow. Daszyńskiego 300 K, Metzger 1 K, Jan Adamus 20 h, L. Boczoń 20 h, N. Bernat 20 h, S. Stołkowski 20 h, J. Hudomel 20 h, J. Sitko 20 h, R. Piechota 20 h, J. Kammer 20 h, B. Stołkowski 20 h, N. N. 70 h, Zebrane od gości tow. Morawskiego przez tow. Pilcha 6 K 52 h, Składka dobrowolna personalu stacyjnego kolei półn. 22 K 76 h, Jan Domerecki Kopyczyńce 1 K 60 h, Blondyn 60 h, Jakób Gross M. Ostrawa 6 K 12 h, Na pohybel Lampiarzowi 1 K, Pracownicy zakładu p. Kasesnika w Krakowie 20 K, Liebrandt A. 1 K, J. O. 1 K.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Zwycięski strejk kelnerów.

Marienbad. Strejk kelnerów zakończył się. Wszyscy kelnerzy wrócili do pracy. Uzyskali oni 20% podwyżkę płacy, oraz dodatek 10 K na mieszkanie. 50 kelnerów zostało wydalonych z obowiązku.

Strejk górników na Górnym Śląsku.

Wrocław. „Schlesische Ztg“ donosi z Zabrza, że wczoraj wybuchł strejk na kilku szybach w rewirze „Königsgrube“ z powodu różnic co do wynagrodzenia. Wczoraj rano na szybie „Marya“ nie stanął żaden górnik do pracy.

Zabrze. Dyrekcya górnicza ogłasza, że strejk się rozszerza.

Katastrofa w kopalni.

Hamburg. W Hucie Królewskiej koło Lippenbach nastąpiła eksplozya gazów. Ośmnastu górników zginęło, jedenastu odniosło rany.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Swinoujście. (Tel. wł.) O godz. 11 m. 45 przybył tu jacht cesarza niemieckiego „Hohenzollern“, zaś w kilka minut później jacht rosyjski „Standart“, eskortowany przez eskadrę niemiecką. Pierwsze spotkanie obydwu cesarzy odbyło się na pokładzie „Hohenzollerna“.

Demonstracye antyklerykalne we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Wczoraj wybuchły nowe demonstracye w San Pier d'Arena. Robotnicy portowi i z warsztatów Ansaldo i Armstronga wtargnęli do klasztoru Salezyanów o godz. 10 wieczór, wyważyli bramy i usiłowali podpalić leżący na dziedzińcu stos drzewa. Nadbiegłe wojsko rozpędziło demontrantów i 20 aresztowało.

W Spezzia panuje spokój, ale ludność jest ogromnie wzburzona. Prefekt zarządził dochodzenie przeciw męskiemu i żeńskiemu klasztorowi Salezyanów i zamknął je. Jeden mnich uciekł.

Rzym. (Tel. wł.). Jako protest przeciw interwencyi wojska przy demonstracyi przeciw klasztorowi Salezyanów planują robotnicy w Spezzii strejk generalny i wezwali giełdy robotnicze w innych miastach do współudziału.

Salezyanem, który ucieczką ratował się przed uwięzieniem, jest generalny inkwizytor zakonu Don Musso.

Obawiają się dalszych demonstracyj przeciw Salezyanom, którzy utrzymują w kraju 100 zakładów „wychowczych“.

Strejk w Belfast.

Belfast. Przypuszczają, że robotnicy węglowi mimo, iż onegdaj podjęli pracę, przyłączą się znowu do strejku. Rokowania są w toku. Władze gromadzą coraz więcej wojska.

Echa ruchu winnicowego.

Montpellier. Ferroul i inni członkowie komitetu w Argellieres zostali wczoraj po południu wypuszczeni na wolność. Przed więzieniem oczekiwało na nich około 100 ludzi. Urządzono im owacyę.

Korea w ręku Japończyków.

Soeul. (B. Reutera). Ze strony informowanej donoszą, że podczas wczorajszych starć było zabitych i rannych Koreańczyków 60, Japończyków 40. Około 3000 żołnierzy koreańskich, którym wypłacono żołd, dało się rozbroić bez wszelkiego oporu. Gdy rozeszła się wieść, że komendant pewnego batalionu odebrał sobie życie, żołnierze tegoż pułku rzucili się na oficerów Japończyków, którym towarzyszyło tylko mało żołnierzy. Około 100 żołnierzy koreańskich uszło z bronią.

„Święta wojna“ w Marokku.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że porozumiał się telegraficznie z bawiącym w Karlsbadzie prezydentem ministrów Clemenceau w sprawie zarządzeń, mających na celu zmuszenie sułtana marokkańskiego do dania Francyi dostatecznego zadośćuczynienia za mordy w Casablanca.

Tanger. Z wyjątkiem Casablanca zdaje się, że sytuacya w innych portach nie jest niekorzystną, a przynajmniej chwilowo nie widać oznak niepokojów. Potwierdza się, że francuska kolonia w Casablanca schroniła się na okręt angielski, a pozostało w mieście tylko kilku członków konsulatu francuskiego.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Algieru: Krąży tu pogłoska, którą należy przyjąć z zastrzeżeniem, jakoby zrabowano Bank państwowy w Tangerze, oraz jakoby na drodze między Tangerem a Elksar pojmano i uprowadzono konsula angielskiego.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tangeru, że zrabowano miasto Silfrou oddalone o 6 godzin drogi od Fezu. Położenie Mac Leana ma być prawie beznadziejnem. Wszystkie szczepy górskie stanęły po stronie Rajzulego. Wojska sułtana są za słabe.

Z caratu.

Zakończenie jednodniowego strejku generalnego.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Robotnicy prawie wszystkich fabryk, którzy zastrejkowali 31 z. m., powrócili wczoraj do pracy.

Wyrok w procesie „67“.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Warszawy: Wczoraj wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 członków socyalno-demokratycznej organizacyi bojowej o popełnieniu szeregu aktów terorystycznych. Zostali skazani: Jeden oskarżony na **śmierć przez powieszenie,** dwaj na **15 lat ciężkich robót,** jeden na 10, sześciu na 8, jeden na 6, jedynastu na 5 lat i 4 miesiące, jedna kobieta na pięć lat robót przymusowych, 44 oskarżonych uwolniono.

Zabicie szpicla.

Wrocław. „Schlesische Ztg“ donosi z Sosnowca, że tamże do robotnika huty Katarzyny, którego podejrzywano, że jest szpiclem policyjnym, a któremu przed kilku dniami doręczono wyrok śmierci od polskiej partyi socyalistycznej, oddano onegdaj pięć strzałów rewolwerowych. Gdy ranionego umieszczono w kazamacie huty, wpadło do lazaretu kilku ludzi, którzy pokonawszy straż, dobili ciężko rannego strzałami rewolwerowymi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawę ludową** urządza Stow. personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę 4 sierpnia na Woli Justowskiej, w ogrodzie dawniej p. Męckiej. Program nadzwyczaj urozmaicony. Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 50 hal. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 5 sierpnia o godz, 7 wiecz. odbędzie się poufne zgromadzenie kaflarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy cennikowe. Ze względu na ważność spraw, uprasza wszystkich kaflarzy o jaknajliczniejsze przybycie Zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

* **W Podgórzu,** w niedzielę dn. 4 sierpnia o godz. 9 rano odbędzie się w lokalu stow. robot. „Postęp“ poufne Zgromadzenie ceglarzy.

* **Podgórze.** W niedzielę dnia 4 sierpnia odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie krotochwila w 1 akcie p. t. „Wujaszek Alfonsa“. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 hal. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

* **W Nowym Targu** odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. D. w dniu 18 sierpnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu Jana Rutkowskiego na Berekach. Na konferencyę zaprasza się delegatów z następujących gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Raba Wyżnia, Chabówka, Krościenko, Maniowa i z innych gmin powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny konferencyi: 1) Wybór prezydyum, 2) Sprawozdania z ruchu partyjnego, 3) Wolne wnioski, 4) Prasa, 5) Założenie stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) Wybór komitetu powiatowego. Mężowie zaufania proszeni są o zawiadomienie, kto przyjedzie na konferencyę.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

* **Nowy Sącz.** Staraniem robotników kolejowych w Nowym Sączu odbędzie się dnia 4 b. m., w ogrodzie kolejowym przy Kolonii, wielka Zabawa ogrodowa. Program: 1) Koncert muzyki kolejowej. 2) Chór męski i mieszany. 3) Muzeum starożytności. 4) Jazda do Ameryki. 5) Poczta. 6) Tańce i wiele innych zabaw towarzyskich. Początek o godzinie 3 po południu. Cena wstępu 30 hal., dzieci wyżej lat 10 płacą 10 hal. Bufet i cukiernia we własnym zarządzie. Odbycie zabawy oznajmią wystrzały moździerzowe. Czysty dochód na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną niedzielę.

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go z. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 11·58 do 11·59. Pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80. Żyto na październik 8·94 do 8·95. Owies na październik 8·24 do 8·25. Kukurudza na sierpień 6·52 do do 6·53, kukurudza na wrzesień 6·63 do 6·64, kukurudza na maj 6·54 do 6·55. Rzepak na sierpień 17·85 do 17·95. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Sąd nad wyborami galicyjskim...

w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w c... bacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczy... w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 k...

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotn... przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu“, Krakó... ulica Sławkowska L. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy ... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).